

Bibl. Publ. m. st. W-wy
Dar

PRACOWNIK SAMORZĄDOWY

Ministerstwo Wyznań Religijnych
i Oświecenia Publicznego
Warszawa
Al. Szucha 25



1938

ROK XX

NUMER 6

Należy wykorzystać kredyty z budżetu na rok 1937/38

Na podstawie okólnika Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Nr SS. 792/kursy, związki samorządowe wstawiają do budżetów odpowiednie kredyty na zakup książek z zakresu samorządu, prawa, ekonomii i innych podręczników. Kredyty te należy wykorzystać na zakup następujących książek:

Geneza i podstawy samorządu europejskiego — prof. dr J. Panejko	10.—
Prawo o finansach komunalnych — St. Pawlak	11.50
Przepisy o powszechnym obowiązku wojskowym — T. Teliga	7.50
Przewodnik-kalendarz dla sołtysów i radnych gromadzkich na 1938 rok — St. Podwiński i P. Typiak	9.—
Książka w bibliotece (katalog inform.). Praca zbiorowa pod red. Dąbrowskiej	—80
Przewodnik literacki i naukowy — 1933—1935 (d. c. „Książki w bibliotece”)	5.—
Łaźnie ludowe (podręcznik techniczny z 22 tablicami, 91 rysunkami, 6 kosztorysami) — T. Dobrowolski i A. Szniolisa	9.50
Łaźnie w dawnej Polsce (potrzeba ich wznowienia) — dr Stróżecki	7.50
Wieś nie ma pracy — J. Michałowski	2.50
Pamiętniki chłopów (dwa tomy)	36.—
Mieszkania na wsi i w miasteczkach (proj. 13 typów domów) — M. Heyman	4.—
Mały rocznik statystyczny na rok 1936	1.—
Działacz społeczny w środowisku wiejskim — inż. Sondel	3.50
Program egzaminu praktycznego kandydatów na sekretarzy gminnych — St. Podwiński i P. Typiak	1.20
Obowiązki i zadania gminy w sprawach drogowych — P. Typiak	5.—
Zarys naukowej organizacji pracy — S. Tomaszewicz	3.—
Zbiór ustaw i rozporządzeń, dotyczących gminnych kas pożyczkowo-oszczędnościowych wraz z uzupełnieniem — R. Lenartowicz	5.—
Zbiór przepisów oraz instrukcja szczegółowa do przerachowania wierzytelności i zobowiązań przedwojennych gminnych kas pożyczkowo-oszczędnościowych — R. Lenartowicz i S. Florianowicz	2.50
Tablica do obliczenia odsetek, w okresach półmiesięcznych — W. Ludkiewicz	4.—
Prawo łowieckie — dr W. Kałuski	2.—
Instrukcja o postępowaniu administr. dla zarządów gminnych i miejskich	1.—
Postępowanie administracyjne (podręcznik systematyczny z dołączeniem tekstu obow. rozporządzenia oraz wz. podań i załatwień — dr W. Kałuski	5.—
Postępowanie przymusowe w administracji (egzek. admin.) — dr W. Kałuski	10.—
Rejestracja Stanu Cywilnego (zbiór przepisów prawnych w sprawach rejestracji stanu cywilnego, wydanych po odzyskaniu niepodległości państwa — Józef Litwin i Aleksy Rzewski	15.—
Regulamin wzorowy wraz z instrukcją podręczną prowadzenia ewidencji ruchu ludności (wyd. II poprawione i uzupełnione) — B. Wesołowski	2.—
Drzewa przy drogach — inż. Zalewski	—60
Szczegółowe przepisy (miejscowe) sanitarno-porządkowe wraz z objaśnieniem obowiązków zarządów gminnych	7.—
Instrukcja kancelaryjna dla zarządów gminnych z objaśnieniami i szczegółowymi wskazówkami (wyd. II poprawione i uzupełnione) — St. Podwiński i P. Typiak	1.50
Wskazówki dla radnych gminnych (wyd. II popr. i uzupełnione) — P. Typiak	2.—
Wskazówki dla gminnych komisji rewizyjnych — Z. Pawlak	—50
Wskazówki dla radnych gromadzkich — St. Podwiński i P. Typiak	1.50
Nadzór weterynaryjny w świetle obowiązujących przepisów	1.50
Rola samorządu w rozwiązywaniu doniosłych zagadnień państwa — inż. K. Kün	5.50
Prawo budżetowe oraz przepisy o kasowości i rachunkowości związków samorządowych — L. Starzyński i F. Grela	5.—
Studnie i ich ochrona przed zanieczyszczeniem — inż. Szniolis	3.—
Zasady konstytucji 23 kwietnia 1935 r. — J. Orlewicz	1.30
Program i regulamin egzaminu zastępczego dla pracowników samorządowych, kandydatów na sekretarzy gminnych	5.—
Obowiązkowe zadania i czynności gmin (nakładem Związku Miast Polskich)	1.50
Informator do podań składanych w urzędach władz powiat. — S. Tomaszewicz	5.—
Sekretarz Urzędowy — mgr Seweryn Hartman	5.—
Tablica synchronistyczna rozwoju Polski współczesnej (1918—1933) — dr Grzymała-Grabowiecki	4.—
Umowa o pracę pracowników umysłowych — J. Kosior i J. Chamczyk	10.—
Teoria i polityka przedsiębiorstw publicznych samorządu terytorialnego i państwa — dr L. W. Biegeleisen	1.50
Zdrowie w chacie wiejskiej — dr M. Kacprzak	—70
Zalesianie nieużytków (ukazała się w druku w końcu lutego r. b.)	

Książki powyższe oraz wszelkie inne są do nabycia w Składnicy Związku.

Uwaga: Książki oznaczone gwiazdką nadają się dla gminnych bibliotek publicznych. Pozostałe książki mają charakter podręczników i powinny znajdować się w bibliotekach związków samorządowych, a w szczególności w bibliotekach zarządów gmin wiejskich.

PRACOWNIK SAMORZĄDOWY

ROK XX

DWUTYGODNIK

WARSZAWA

PRACOWNIKÓW SAMORZĄDU TERYTORJALNEGO

— PRZEZ SAMORZĄD I PRACĘ SPOŁECZNĄ DO POTEŻNEJ POLSKI —

Naczelny Redaktor ANTONI PACHOLCZYK

Br. J.

Sprawy personalne w gminach wiejskich

Stwierdzono już niejednokrotnie, że przyczyną nadmiernego obciążenia pracą urzędów gminnych są tzw. sprawy zlecone przez ogólną administrację państwową i instytucje publiczne oraz niewspółmiernie, w stosunku do zakresu pracy gminy, mała ilość personelu urzędniczego.

W miarę przekazywania gminie coraz to nowych funkcji, bądź też wykonywania przez nią rozmaitych, nieraz bardzo skomplikowanych statystyk, powiększano systematycznie dzień pracy urzędnika gminnego, rzadko natomiast pomyślano o tym, by powiększyć ilość pracowników i doprowadzić stan etatów stanowisk służbowych do istotnych potrzeb związków samorządowych. Wytworzył się wskutek tego stan anormalny. Gminy brnęły coraz więcej w zaległościach, urzędnicy zaś pracowali i pracują po kilkanaście godzin na dobę, wyrzekając się wszelkich osobistych praw do kulturalnego życia, by tylko uchronić swój warsztat pracy od nieuniknionych komplikacji.

Orientując się dobrze w sytuacji i widząc niebezpieczeństwo jakie nieuchronnie zagrażało gminom wskutek braku sił do narastającej z dnia na dzień pracy, Związek Zawodowy Pracowników Samorządu Terytorialnego w wystąpieniach swych do centralnych władz państwowych, stale domagał się wydania odpowiednich zarządzeń, na mocy których gminy wiejskie mogły by, odpowiednio do swoich potrzeb, powiększyć ilość etatów pracowniczych.

Postulaty Z. Z. P. S. T. w tej dziedzinie, zostały życzliwie przez władze państwowe potraktowane. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w okólniku do pp.

wojewodów z dnia 7.I.1938 roku Nr SF. 11-8-7, mówiąc o uproduktywnieniu wydatków budżetowych, a zwłaszcza o oględności w czynieniu wydatków na administrację, zarządziło jednak zwiększenie etatów w tych związkach samorządowych, gdzie to jest konieczne i gdzie powiększenie ilości stanowisk urzędniczych mieści się w granicach równowagi budżetowej.

Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że powiększenie etatów może mieć miejsce tylko tam, gdzie rzeczywiście dotychczasowy personel nie może podolać pracy a dalsze utrzymywanie obecnego stanu rzeczy może zachwiać równowagę urzędu samorządowego. Organa gminne obowiązane są przeto w imię dobrze pojętego interesu samorządu gminnego i w oparciu o zacytowany wyżej okólnik Min. Spraw Wewn. ustalić taką liczbę etatów pracowniczych, by zapewnić gminom sprawne funkcjonowanie a pracownikom ludzkie warunki i taki czas pracy dziennej, jaki obowiązuje w urzędach państwowych.

Niemal we wszystkich gminach województw centralnych i wschodnich są już uchwalone i obowiązują statuty etatu stanowisk służbowych. Statutem tym nie są jednak objęci wszyscy pracownicy gminni, a zwłaszcza ci, którzy w międzyczasie zostali do służby przyjęci. Należało by przeto dokonać obecnie zmian w statucie etatu w ten sposób, by powiększyć w nim ilość stanowisk do tej liczby, w jakiej zatrudnieni są w tej chwili pracownicy. W ten sposób kontraktowi pracownicy zostali by ustabilizowani, a przez to zyskali wszelkie prawa przysługujące pracownikom stałym.

Biblioteka
UMOS
Lublin

W 913/93/108

Sytuacja gorzej przedstawia się na terenie Małopolski i w woj. zachodnich, gdzie statut etatu stanowisk służbowych należy do rzadkich wyjątków. Najwyższa pora by na tych terenach uporządkować sprawy personalne przez ustalenie liczby niezbędnych sił pracowniczych i uchwalenie statutów służbowych.

Przy okazji uchwalania statutu etatu stanowisk, winna być również uregulowana sprawa uposażeń pracowniczych. Na terenie Małopolski i w wojew. zachodnich są one wyjątkowo niskie. Min. Spraw Wewn. w okólniku swym z dnia 7.I.1938 r. w tych wypadkach dopuszcza ich polepszenie. Uchwalając przeto statuty etatu stanowisk służbowych, którego wzór Zarząd Centralny Z. Z. P. S. T. rozesał zarządom oddziałów powiatowych przy okólniku Nr 16 z dnia 30 grudnia 1937 r., organa gminnych związków samorządowych winny przyjąć za podstawę, przy określaniu uposażeń służbowych, normy przewidziane w rozp. Prezydenta R. P. z dnia 30.12.1924 r. Nie są to normy wystarczające, lecz winny być zastosowane w całej Polsce, aby zatrzeć obecnie istniejącą różnicę w uposażeniach pomiędzy pracownikami gminnymi z wojew. centralnych i wschodnich, a pracownikami gmin zbiorowych w pozostałych regionach kraju.

Wyrównanie na jednym poziomie plac pracowniczych jest jeszcze konieczne i z tych względów, że zakres prac w nowych gminach zbiorowych nie jest wcale mniejszy od zakresu pracy w gminach województw centralnych czy wschodnich. Pracownik gminny w Małopolsce, w Poznańskim czy na Pomorzu ugina się również pod ciężarem odpowiedzialnej pracy, a potrzeby jego i wymagania nie są mniejsze od

potrzeb jego kolegi z kresów wschodnich czy wojew. centralnych. Winien być przeto tak samo wynagradzany, jak i inni pracownicy, spełniający te same co i oni funkcje.

Trochę dziwne wydaje się stanowisko organów gminnych w Małopolsce i w woj. zachodnich, przeciwstawiających się polepszeniu bytu swym pracownikom. Wynosi się wrażenie, że gminy w Małopolsce czy w Poznańskim same obniżają swoją wartość, podkreślając przy każdej okazji poruszenia spraw personalnych, swoje ubóstwo, młodość i niedostateczną jeszcze organizację. Naszym zdaniem jest to wielki błąd popełniany przez organa gminnych związków samorządowych. Narzekania te bowiem w niczym nie zmniejszą obowiązków gminy w jej ustawowym i poruczonem zakresie działania i obowiązki te musi wykonywać z całą akuracją. Ażeby zaś sprostać swym zadaniom, musi gmina posiadać odpowiedni personel, opłacony w ten sposób, by pracownicy mogli utrzymać się na skromnym chociażby poziomie egzystencji.

Gmina w Małopolsce czy w woj. zachodnich nie może być wiecznie „nowa” i tego argumentu nie może używać, gdyż to osłabia jej wartości i powagę i nie daje dobrego świadectwa o jej kierownikach. Tak, jak przezwyciężyła wiele trudności związanych z nowymi formami organizacyjnymi i wkroczyła na drogę pozytywnej i planowej pracy administracyjnej i gospodarczej, tak samo powinna na stałe uregulować sprawy personalne, uchwalając statuty etatu stanowisk służbowych, stabilizując swych pracowników i przyznając im uposażenia godne urzędnika samorządowego, w granicach norm obowiązujących w całym państwie.

Harmonia i dysonanse w zespołach pracowniczych

Dla zespołu ludzi pracujących w jednym zawodzie, jest rzeczą bardzo ważną, by stosunki panujące pomiędzy nimi, zarówno koleżeńskie jak i służbowe, układały się możliwie jak najlepiej, bez zgrzytów i dysharmonii.

Dla pracowników samorządowych, sprawa ta jest wyjątkowo ważna z całego szeregu poważnych przyczyn. Weźmy dla przykładu chociażby tę okoliczność, że pracownicy samorządowi w większości wypadków stanowią małe ośrodki pracy. Gmina wiejska czy to mała gmina miejska zatrudnia średnio 3—6 pracowników, nie wiele więcej jest ich w wydziałach powiatowych. Jeśli w tej drobnej grupie pracowniczej panować będą dysonanse, plotki i intrygi, to łatwo sobie wyobrazić jak układać się będzie praca w takim urzędzie i jaka będzie jej wydajność i, wreszcie, jak na takie zaognione stosunki reagować będą władze przełożone. Poza tym zwykle taki mały ośrodek pracy, grupujący ludzi z jednej sfery, jest dla nich po zakończeniu prac biurowych, terenem życia towarzyskiego i kulturalnego.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że brak tej właśnie harmonii koleżeńskiej w zespołach pracowniczych i wzajemnego zaufania do siebie, wpływa destrukcyjnie zarówno na tok pracy zawodowej jak i życie towarzyskie pracowników, a niejednokrotnie staje się nawet przyczyną poważnych nieporozumień i zatargów.

Obserwując współżycie koleżeńskie w zespole pracowników samorządowych, musimy z całą obiektywnością przyznać, iż naogół układa się ono dobrze. Jest to widoczny wpływ organizacji zawodowej, która, poza sprawami ściśle zawodowymi i obroną interesów pracowniczych, duży nacisk kładzie na moralną stronę swych członków, ich etykę i wyrobienie społeczne.

Niema jednak tak idealnego zespołu by nie trafiały się jakieś dysonanse bądź też indywidualne konflikty. Zdarzają się więc i one wśród pracowników samorządowych i im też pragniemy poświęcić trochę uwagi w tym przeświadczeniu, że omawiając

je publicznie i wytykając odważnie nasze wady, będziemy starali się w przyszłości ich unikać.

Charakter konfliktów, ich tło i ciężar gatunkowy — są różne. Raz wynikają one z ambitnego współzawodnictwa zawodowego, kiedy indziej znow mają podłoże zatargów czysto osobistych. Nie odosobnione są również wypadki dysonansów wynikających ze złe pojętego przełożenia i wadliwego wykonywania swych funkcji przez starszych rangą kolegów, zajmujących w samorządzie poważniejsze stanowiska.

Jako pierwszy przykład weźmy gminę wiejską. Jeżeli sekretarz, jako szef biura i jako starszy kolega, odpowiednio traktuje swych podwładnych kolegów, jeśli w swym postępowaniu w stosunku do nich uznawać będzie jednakowo ich godność urzędniczą i godność osobistą, to nawet stosując najdalej idące wymagania służbowe, wytworzy w zespole pracowniczym atmosferę wzajemnego zaufania i szacunku, a w takiej atmosferze nawet ciężka praca staje się lżejszą i życie wydaje się radośniejsze. Jeśli natomiast sekretarz pozbawiony jest tych niezbędnych kierownikowi zalet i przekracza granice przez takt i stanowisko służbowe dozwolone, to, przede wszystkim, zraza do siebie swych kolegów i dzieli ich na poważnione ze sobą obozy a wówczas w małym tym światku wre od intryg, skarg, donosów i życie zaczyna się poważnie komplikować, następstwa zaś tego są nieraz w skutkach swych bardzo bolesne.

Pożalowania godne są również wypadki, gdy młody i ambitny a pozbawiony charakteru i taktu pracownik, chciałby za szybko wspinać się na szczyble swej kariery urzędniczej. Takiemu młodemu i niewyrobionemu koledze wydaje się, że wystarczy drogą intryg i podstępów pozbawić stanowiska starszego służbowo kolegę, by stanowisko to po nim odziedziczyć.

Niema bardziej błędnego mniemania. Do człowieka, który intryguje, donosi, który posługuje się metodami godnymi potępienia, trudno jest mieć zaufanie. Dla tego też, wyrządzając dużo krzywdy drugiemu, sam sobie najwięcej szkodzi i stawia się nieopatrznie poza nawias swego środowiska. Śmiało można nawet powiedzieć, kończy bezpowrotnie swoją karierę w służbie samorządowej, gdyż w samorządzie niema miejsca dla ludzi pozbawionych prawości charakteru, poczucia honoru i dużego wyrobienia społecznego.

Parę słów i chwilę uwagi należało by również poświęcić tzw. „lizusom“. Jest to bardzo niesympatyczny typ człowieka, który jako urzędnik przedstawia zazwyczaj mierną wartość, jako kolega zaś, mimo swej pozorowanej układności i skłonności do świadczenia drobnych, nieszczerzych zresztą, usług, jest najbardziej szkodliwy i niebezpieczny. Szeptać na ucho swemu szefowi prawdziwe i nieprawdziwe wieści o swych kolegach, obniżać wartość i wydajność ich pracy by przez to podkreślić swoją pilność i zasługi, mówić mało wybredne komplementy — są metody jakimi najwięcej lubią posługiwać się ci ludzie, których, niestety, spotkać możemy na wszystkich niemal odcinkach pracy.

Od inteligencji i taktu kolegi-przełożonego będzie zależało, czy taki „mały człowieczek“ będzie miał pole do popisu i rozwinięcia swych intryganczkich sztuczek.

Ciekawy i bardzo ważny z punktu widzenia etyki zawodowej i koleżeńskej, jest stosunek kolegów sprawujących funkcje inspektorskie z ramienia władzy nadzorczej, do kolegów zatrudnionych w jednostkach samorządowych, podlegających ich kontroli i nadzorowi.

Mamy tu na myśli inspektorów samorządu gminnego. Pozycja inspektora samorządowego jest wyjątkowo trudna. Musi on bowiem łączyć wszystkie zalety dobrego urzędnika i wybitnego znawcy spraw samorządowych, z zaletami człowieka o silnym i wyrobionym charakterze.

Ten właśnie charakter i wielkie poczucie sprawiedliwości czynią dopiero z inspektora doskonały instrument wykonawczy dla władzy nadzorczej a samorządom zapewniają siłę fachową, zdolną do właściwego nastawiania samorządów do pozytywnej pracy. Dobry inspektor samorządowy nie będzie się ograniczał li tylko do wykrywania nadużyć. Nie pozwoli się również użyć do wyszukiwania tzw. „dziury w całym“. Pojmując we właściwy sposób swoją rolę w służbie samorządowej, inspektor tak organizuje pracę w gminach i zaprowadza taki system kontroli, że o mimowolne przekroczenie jest co raz trudniej i coraz rzadziej się one przytrafiają. Oczywiście, że mogą zdarzyć się wypadki nawet poważniejszego nadużycia, dokonanego świadomie i ze złą wolą, ale w tych wypadkach trudno już było by składać odpowiedzialność na inspektora.

Wybitna poprawa jaka daje zauważyć się na tym odcinku, jest niewątpliwie skutkiem powoływania na stanowiska inspektorskie, doświadczonych i rutynowanych pracowników. Taki inspektor, który zna gminę na pamięć, uważa siebie przede wszystkim za instruktora. W tej roli występuje on podczas inspekcji w gminie. Daje wskazówki i uczy jak należy organizować pracę, biurowość i kontrolę. Inspekcja dokonana przez takiego inspektora nie jest jakąś karą bożą, lecz dobrą lekcją, przeprowadzoną przez doświadczonego pedagoga. Czyż można się dziwić, iż w takich warunkach rozwija się jak najlepiej życie koleżeńskie, które w niczym nie przeszkadza inspektorowi wypełniać skrupulatnie jego służbowe obowiązki?

Inspektor we właściwej swej roli zdobywa zaufanie, szacunek i serca swych kolegów. Wzajemian za to służy im całym swoim doświadczeniem i wiedzą i nigdy nie odmawia dobrych rad a w razie potrzeby bierze ich w słuszną i sprawiedliwą obronę.

Przedstawiliśmy tu typ idealnego inspektora, który coraz częściej pokazuje się na widowni życia samorządowego. Pozwolimy sobie jednak, dla kontrastu, zacytować jeden ze znanych nam wypadków — autentyczny zresztą — który nam wskaże, iż są jeszcze w gronie inspektorów jednostki, nie idące z postępem czasu i trzymające się starych i nieaktualnych metod pracy.

W jednej z gmin powiatu X przeprowadził inspektor generalną lustrację. „Wykrył“, że kredyt na

diety i rozjazdy służbowe za miniony okres budżetowy został przekroczony. Mimo, że sprawozdanie obrachunkowe, zgodnie z odpowiednimi przepisami rozporządzenia M. S. Wewn., było zatwierdzone przez radę gminną i przekroczenia niektórych pozycji budżetowych, a między innymi i pozycji na diety i rozjazdy służbowe, uznane zostały za konieczne i usprawiedliwione — inspektor samorządowy różnicę przypisał do zwrotu sekretarzowi gminnemu. Wydział powiatowy w zarządzeniu polustracyjnym polecił ściągnąć tę różnicę od sekretarza, co też przez zarząd gminny zostało wykonane. Temuż sekretarzowi należały się również diety za kilka wyjazdów służbowych w następnym okresie budżetowym, lecz zarząd gminny odmówił ich wypłacenia.

Sekretarz wniósł przeto skargę do sądu, który po rozpatrzeniu sprawy przyznał powództwo i zasądził zwrot nieprawnie potrąconych sekretarzowi diet oraz wypłacenie diet zatrzymanych. Sąd grodzki pouczył przytym wójta, że „...krzywdy nie można robić urzędnikowi, albowiem każdy by się tak tłumaczył, że niema kredytów...“.

Właściwie takie pouczenie winien dostać kol. inspektor. Naraził bowiem, jednym zamachem, gminę na koszt sądowe, uczciwość swego kolegi postawił pod znakiem zapytania, wreszcie, poderwał poważ-

nie swój autorytet fachowego inspektora i bezstronnego kolegi.

W zespole pracowniczym taki nieogledny występ starszego kolegi robi złe wrażenie i psuje harmonię koleżeńską.

Nieraz słyszy się argumenty, że dla zachowania powagi służbowej należy trzymać się na pewnym dystansie od młodszych rangą pracowników. Większe zbliżenie, serdeczny, koleżeński ton w rozmowie z kolegami, ma ich rzekomo zpoufalać a to przyćmiewa podobno nimb wielkości dygnitarzy samorządowych. Naszym zdaniem wielkości i powagi nie osiągnie wyższy urzędnik samorządowy przez to, iż będzie traktował z góry i protekcjonalnie swych kolegów. Szacunek i powagę może zdobyć wśród nich tylko swoją inteligencją, taktem i sprawiedliwością. Młodszy zaś koledzy winni to rozumieć, że ten szczery i życzliwy stosunek koleżeński ich przełożonego kolegi nie upoważnia ich jednak do przekroczenia granic nakreślonych przez urzędowe stosunki służbowe i przyjęte zwyczaje towarzyskie.

Nie zamykajmy więc oczu na nasze i bliźnich naszych wady. Starajmy się je poznać i wypłenić a wówczas będziemy mieli poważne szanse osiągnąć tak miłą i serdeczną atmosferę koleżeńską, że żyć i pracować będzie weselej.

jb.

Juliusz M. Zagórski

Pracownicy samorządowi w Bułgarii

I.

„Dobrowolny“

Związek Pracowników Samorządowych

(własna korespondencja z Sofii)

Zanim przejdę do właściwego tematu, tzn. do omówienia warunków, w jakich żyje i pracuje pracownik samorządowy w Bułgarii (co zamierzam uczynić w kilku kolejnych korespondencjach), pragnę parę słów poświęcić samej Bułgarii. Chcę to uczynić zarówno w tym celu, aby wprowadzić czytelników „Pracownika Samorządowego“ w „atmosferę“, jaka otacza ich bułgarskiego kolegę, jak i dlatego, że sytuacja pracowników samorządowych i rozwój ich organizacji zawodowych ściśle zależy od stosunków wewnętrznych, panujących w Bułgarii.

Zajmująca wschodnią część Półwyspu Bałkańskiego, Bułgaria jest krajem wybitnie górzystym. Prawie 40% jej powierzchni — to góry, średnia wysokość tego kraju wynosi aż 480 m. Bułgarzy, naród południowo-słowiański, stanowią w swym państwie 83% większość; najważniejszą grupą mniejszościową są Turcy, którzy stanowią 10% całej ludności. Nie posiadająca wielkich bogactw mineralnych Bułgaria jest krajem rolniczym — 75% jej ludności żyje z uprawy ziemi.

Granice dzisiejszej Bułgarii, występującej podczas wojny światowej, jak wiadomo, po stronie Państw Centralnych, określił podpisany przez nią ze zwy-

cięzcami traktat pokojowy w Neuilly-Sur-Seine, dn. 27 listopada 1919 roku. Przedtem jeszcze, dnia 3 października tegoż roku, abdykował car Ferdynand I na rzecz swego syna, Borysa II, po dziś dzień panującego.

Przegrana wojna postawiła Bułgarię w nader trudnym położeniu.

Terytorium jej zostało ograniczone do 103.146 kilometrów kwadratowych z 6 milionami ludności. Jak wiadomo, na północy graniczy Bułgaria z Rumunią, na zachodzie z Jugosławią, na południu z Grecją i na południo-wschód z Turcją; wschodnią granicę stanowi morze Czarne. W stosunku do wszystkich czterech swoich sąsiadów wysuwają Bułgarzy terytorialne roszczenia. Szczególnie upominają się u Rumunii o Dobrudżę, u Jugosławii i Grecji o Macedonię, u Turcji o Trację. Stojąc całkowicie na stanowisku neutralnym w stosunku do bułgarskich dążeń rewindykacyjnych, obiektywnie stwierdzić należy, że granice dzisiejszej Bułgarii nie obejmują jednak całości etnograficznego bułgarskiego terytorium.

Na zwyciężoną w wojnie światowej Bułgarię nałożono ogromną kontrybucję w wysokości 2.250.000.000 franków w zlocie. Suma ta wynosiła ca 25% jej majątku narodowego. Do chwili zawieszenia dalszych spłat w 1934 r. wypłaciła Bułgaria ogółem 550.000.000 Nic też dziwnego, że musiała znaleźć się w nader ciężkim położeniu finansowym.

Należy jeszcze dodać, że traktat w Neuilly zabezpieczył Bułgarii wprowadzić powszechną służbę wojskową i ograniczył jej siły zbrojne (wojsko wraz z milicją) do 30.000. Nie mając prawa powoływać młodzieży do odbywania służby wojskowej, Bułgaria, pierwsza na świecie, wprowadziła przymusową służbę pracy. Z instytucją tą jeszcze zetknijemy się, jako, że samorządy blisko z nią współpracują.

Przedstawione wyżej okoliczności dostatecznie tłumaczą, dlaczego po wojnie zapanował w Bułgarii nerwowy nastrój, pełen niepokoju i niepewności. Sprzyjał on znakomicie nadmiernemu rozrostowi ugrupowań politycznych. Rozpolitykowanie Bułgarów przybrało zastraszające rozmiary, powstały najdziwniejsze frakcje, gabinety upadały jeden po drugim. Stan ten trwał dość długo, bo do dnia 19 maja 1934 r., w którym to dniu nastąpił przewrót. Koła wojskowe, zgrupowane w tajnej organizacji „Zweno“, obaliły rząd, rozpędziły Narodno Sobranie (jednolizbowy parlament) i rozwiązały stronnictwa polityczne, zakazując ich tworzenia na przyszłość.

Bezparlamentarnym życiem żyje już Bułgaria z górą lat trzy. Rządy „pomajowe“ oparte zostały o wielki autorytet, jakim się cieszy w narodzie car Borys. Teraz dopiero rozpisane zostały wybory do parlamentu, wyeliminowano z nich jednak starannie wszelkie elementy polityczne.

Tak mniej więcej wyglądają, przedstawione w paru słowach, momenty, które złożyły się na ukształtowanie stosunków wewnętrznych w dzisiejszej Bułgarii. Gdyby ktoś z czytelników dziejami Bułgarii zainteresował się bliżej, mogę polecić bardzo ciekawą rozprawę historyczną Ludwika Widerszala pt. „Bułgarski Ruch Narodowy“, wydaną w Warszawie w 1937 r. przez Tow. Naukowe Warszawskie oraz broszurę d-ra Józefa Gołąbka pt. „Dusza Narodu Bułgarskiego“, wydaną w Warszawie w 1937 r. przez Związek Słowiański, jako nr 4 „Biblioteki Słowiańskiej“.

Działalność pracownika samorządowego w Bułgarii w warunkach panujących przed majem 1934 r. była niezmiernie utrudniona. Przede wszystkim nie był on pewien swego losu, każdorazowa bowiem zmiana rządu pociągała zazwyczaj za sobą daleko idące zmiany w kadrze pracowniczej: stronnictwa polityczne, które dochodziły do władzy, starały się „urządzić“ jak największą liczbę swoich sympatyków. Rewolucja majowa ten stan rzeczy radykalnie zmieniła.

Rządy porewolucyjne nadały również zupełnie nowe oblicze życiu organizacyjnemu samorządowców.

Pracownicy samorządowi w Bułgarii zrzeszeni są w ogólnokrajowym Związku Pracowników Samorządowych (Sajuz na Obsztinskitie Służiteli), założonym w dniu 20 lipca 1910 r., liczącym więc dziś już prawie 28 lat swego istnienia. Członkiem Związku może być każdy (urzędnik i robotnik) pracownik samorządowy (pod pojęcie to w Bułgarii podciągnięci są nie tylko pracownicy urzędów, ale i szkół samorządowych, różnych instytucji samorządowych itp.), który pobiera miesięczne wynagrodzenie „przewidziane w budżecie“, czyli, jakbyśmy powiedzieli, jest pracownikiem etatowym. Ale czy pracownik taki może należeć do Związku? Zaraz to wyjaśnię.

Jak już wyżej powiedziałem, rządy „pomajowe“ rozwiązały w Bułgarii wszystkie stronnictwa polityczne. Jednocześnie zostały rozwiązane i te organizacje zawodowe, które przejawiały działalność polityczną. Dążąc do wewnętrznej unifikacji kraju, rząd postawił sobie za wytyczną zorganizowanie wszystkich pracowników w przymusowych związkach zawodowych. Ten syndykalizm nie został jednak doprowadzony do końca, niemniej miał on wielki wpływ na ukształtowanie się charakteru związków zawodowych, a w naszym wypadku, na Związek Pracowników Samorządowych. Nowy bowiem statut Związku, uchwalony w 1934 r., zatwierdzony następnie przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, stanowi, że wprawdzie członkostwo jest dobrowolne, natomiast każdy etatowy pracownik samorządowy obowiązko-wo musi płacić na rzecz Związku składkę. Potrącana mu ona jest przy wypłacie poborów.

Bułgarski Związek Pracowników Samorządowych jest więc właściwie organizacją przymusową, gdyż obowiązek płacenia składek za przymus organizacyjny śmiało można uważać. Oczywiście nikomu nie przyjdzie do głowy płacić składki, a nie być członkiem Związku i nie korzystać z dobrodziejstw, jakie to członkostwo daje. To też obecnie wszyscy pracownicy samorządowi są członkami Związku, a składki członkowskie ze stuprocentową regularnością napływają do jego kasy.

W ten sposób, powstrzymując się całkowicie od oceny, czy taki system za dobry, czy za zły należy uważać, przedstawiłem możliwie dokładnie drogi, jakimi Bułgaria do niego doszła. O budowie organizacyjnej Związku — w następnej korespondencji.

CO SŁYCHAĆ NA ŚWIECIE

TWIERDZA NA DALEKIM WSCHODZIE

Rzućmy okiem na mapę: do ogromnego kontynentu azjatyckiego tuli się mała Europa. Przyczepiona skromnie — wygląda przy swej potężnej sąsiadce jak niewielki półwysep, wsparty na kolosie Azji. Już samo bezpośrednie sąsiedztwo Europy, zbrojnej we wszystkie zdobycze cywilizacji i kultury, z pierwotnym lądem azjatyckim — musiało nieuchronnie doprowadzić do opanowania tej części świata przez Europejczyków, w zwycięskim marszu coraz głębiej, pewniej, trwalej sięgających po zdo-

bycz. Z niezmiernych, żyznych rozlogów Azji — Europa żyła długie lata. Z jej bogactw naturalnych, z urodzajnej jej gleby powstała potęga i dobrobyt niejednego morarstwa europejskiego. Przywykło się uważać Azję za domenę i teren wpływów potęg europejskich.

Nagle, zaczęło po Azji rozbrzmiewać hasło: „Azja dla azjatów“. Dzisiaj hasło to — głoszone przez Japonię — rozbrzmiewa coraz donośniej, staje się coraz bardziej popularne. Przełożone na język

bardziej zbliżony do istotnego sensu w nim zamkniętego, hasło to oznacza niewątpliwie: „Azja dla Japończyków“. To, co w obecnej chwili dzieje się na obszarach Chin, zmagających się z inwazją japońską¹ jest etapem konsekwentnej akcji prowadzonej przez Japonię z żelaznym uporem i niezachwianą wiarą w jej rezultat ostateczny, którym ma być opanowanie Chin i wyparcie z nich białych, unicestwienie raz na zawsze wpływów europejskich w tym wielkim, wielomilionowym państwie. Uwolnienie Chin spod jarzma europejskiego i utworzenie z nich powolnego narzędzia w ręku Japonii ma być pośrednim ogniwem realizacji innego, o wiele szerzej pomyślanego przedsięwzięcia mianowicie — całkowitego usunięcia Europejczyków z Azji, wyparcia ich na teren — szczupły i nie wystarczający już teraz — rodzimego kontynentu. Japonia nie ukrywa swych zamiarów, mających się urzeczywistnić w jakiejś przyszłości bardzo jeszcze dalekiej, pozwala raczej domniemywać, że nie tu ma być kres jej walki o władztwo rasy żółtej.

W imperialistycznych marzeniach japońskich mężów stanu — i to nie od dzisiaj — Europa ma się stać terenem ekspansji ludów żółtych, wiedzionych do zwycięskiego boju przez bohaterów potomków Samurajów.

W sytuacji, jaka się w chwili obecnej wytworzyła, rasa biała czuje się zachwiana w swej silnej i niezdobytej dotychczas pozycji azjatyckiej. Zwycięski pochód Europejczyków przez Azję został wstrzymany. Położenie wymaga teraz stworzenia jakiejś warownej twierdzy, która pozwoliłaby Europie utrzymać w swym ręku kluczową pozycję, wiodącą w głąb terytoriów, od setek lat dzierzonych przez rasę białą.

Jak zwykle — inicjatywę ujęła w swe ręce Anglia, której interesy azjatyckie zbyt są żywotne i zbyt głęboko sięgają w strukturę imperium brytyjskiego, aby mogło ono bezczynnie patrzeć na co raz powiększający się zasięg wpływów Japońskich na obszarach Azji i wzrastające z każdą chwilą jej zdobycze terytorialne.

Ostatnio bardzo często spotykało się w gazetach wzmianki, omawiające sprawę otwarcia angielskiej bazy morskiej w Singapurze. Nazwa dźwięczna — tająca w sobie wspomnienie lat szkolnych, stawiająca przed oczyma zjawę tłocznej klasy i barwnej mapy rozwieszanej na tablicy. Przyjrzyjmy się tej mapie. Znajdziemy na niej, na południowych krańcach Azji, wąski cypel, niby klin wbity pomiędzy Sumatrę i Borneo, ów ostry szpic Indochin, daleko wysunięty w wody Oceanu Indyjskiego i Morza Południowo-Chińskiego. Cypel ów zwie się Malakka. Klimat tu ciężki do zniesienia dla człowieka białej rasy. Błotnista, wilgotna gleba Malakki tai w sobie zarodki najgroźniejszych chorób, z których każda może się stać śmiertelną dla Europejczyka. Morze, ślące na ląd zgniłe wyziewy, upał tropikalny, wysysający siły i krew z żył, słońce rozżarzone, jak olów zawieszone nad ziemią — oto warunki, w których pracować i rządzić wypadło władcom tej krainy niewdzięcznej — Anglikom.

U południowego krańca Malakki, na wysepce niewielkiej, zbudowano port Singapur — przystań

dla wszystkich okrętów, zdążających od Oceanu Indyjskiego ku Pacyfikowi, lub w kierunku odwrotnym. Są porty bogatsze, niż Singapur, ale mające tylko jedną drogę przed sobą, wiodącą w świat, i jedno tylko zaplecze. Singapur zaś — stanowi pozycję kluczową, wiodącą w głąb lądu azjatyckiego, ma bowiem kilka zapleczy, a droga zeń rozgałęzia się w trzech kierunkach: ku kanałowi Sueskiemu, ku Pacyfikowi i ku Australazji — czyli ku południowi, ku najbogatszym krainom świata, mlekiem i miodem płynącym: ku wełnie australijskiej, ku olejom roślinnym i nawozom z wysp mórz południowych, ku ropie i kawie Sundajskiej.

Wielkie — jak widzimy — bogactwa przepływają przez ów port znojnego południa. Nic też dziwnego, że umiały skłonić ludzi do przebywania w warunkach klimatycznych strasznych, w trujących oparach, niosących śmierć przedwczesną. Teraz przybywa jeszcze jeden motyw, stwarzający nieubłaganą konieczność wytrwałej pracy w tych warunkach prawdziwie dantejskich i utrzymania owej ważnej pozycji w ręku angielskim: motyw bezpieczeństwa i całości imperium.

Na skrawku rozpalonej ziemi, przepojonej gorącą tropikalną, wyrasta więc potężna, żelazo-betonowa twierdza. Przystań bezpieczna dla eskadr brytyjskich, opora i opoka, na której wspiera się ma władztwo białego człowieka na Dalekim Wschodzie. Dla Wielkiej Brytanii baza wojenna na Singapurze stanowi bodaj najważniejsze w tej chwili ogniwo, spinające łańcuch, jakim dominia brytyjskie świat opasały. Pęknięcie tego ogniwa — mogłoby zniweczyć całą wszechświatową budowlę brytyjską, nie więc dziwnego, że potężny Albion czyni wszystko, aby ta twierdza całkowicie odpowiadała swemu przeznaczeniu i była niezawodnym narzędziem panowania nad obszarami mórz południowych — drogą otwartą do serca Azji. Anglia tym większą przywiązuje wagę do powstania tej twierdzy morskiej, że będzie to już ostatnia ostoja białej rasy na Dalekim Wschodzie, na tych obszarach Azji, które wykraczają poza granicę Indii. Gdyż wokoło nie ma już punktów naprawdę zdolnych do stawienia skutecznego oporu, jakiegokolwiek napastnikowi. Ani Filipiny bowiem, umacniane przez Stany Zjednoczone, ani francuskie Indochiny, ani archipelag Sundajski — nie stanowią przeszkody tak silnej, by hasło „Azja dla Azjatów“ nie zdołało pomyślnie przez nie przeniknąć i zburzyć dotychczasowego stanu rzeczy, od lat ustalonego w tych szerokościach geograficznych.

Tak więc, jest przeznaczeniem singaporskiej twierdzy, stać się niewzruszoną podstawą, z której rasa biała władać ma nad niezmiernym rozłogiem tajemniczej, nieprzeniknionej Azji. Czy Azja — mocą swych sił utajonych, nieznanych — nie zburzy i tego ostatniego bastionu białego władcy, przyszłość okaże.

Narazie mocarstwa — w przykładowej zgodzie — konsygnują pod wyrosłymi na grzędzawiskach Malakki murami twierdzy swe potężne floty wojenne morskie i powietrzne. Ma to być groźnym momentem i ostrzeżeniem pod adresem Tokio, że Europa nie łatwo rozstanie się z lądem azjatyckim — i jeśli będzie zmuszona go opuścić, wówczas z „hukiem za- trzaśnie za sobą drzwi“.

f e l i e t o n

Wu

Odsłonić przyłbicę

— Hallo, czy firma Szpinak?
 — A jak broń Boże Szpinak, to co?
 — Chciałem z niego pomówić.
 — Prywatnie czy interesownie?
 — Powiedz go pan, że tam i nazad.
 — Co znaczy?
 — Znaczy w prywatnym interesie.
 — Pan Szpinak już dochodzi...
 — Nu?
 — Co słychać panie Szpinak?
 — Przeczytaj pan gazety. Ale kto mówi, kto?
 — Zgadnij pan.
 — Tak, za wróżkie się zostanę, Szyllera Szkolnika konkurencję muszę robić?
 — Proszę mówić kto mówi, albo odczepiaj się pan.
 — Zaraz, zaraz się pan dowiesz, kochany panie Szpinak, nie trzeba się zdenerwować, możesz pan sobie zaszkodzić na zdroweczko, zachorować i zdechnąć na wątrobę. A co by wtedy cholera zrobiła, co już dawno czeka na pana, żeby cię wziąć jak swój zapłacony towar, ty stary plajciarz, żulwo-rek i sumograndus!
 — Uj, wiem kto mówi! Marmurek mówi! Policja! Trzy-mać, zaaresztować mu!
 Rozmówki tego rodzaju bardzo często prowadzą między sobą abonenci telefoniczni ze sfer handlowych i niehandlo-wych. Ostatecznie nie można się dziwić, gdy pan Marmurek besztający swego konkurenta przez telefon, pragnie zachować incognito. Trudniej już zrozumieć taki np. dialog:

— Hallo?
 — Hallo!
 — Kto mówi?
 — A tam kto mówi?
 — Kto tu mówi to mówi, proszę najpierw powiedzieć, kto tam mówi?
 — A to dlaczego, jeżeli tam ktoś tutaj mówi, to ja chcę wiedzieć kto mówi?
 — Niech no pan nie będzie taki ważny, tylko powie kto mówi, bo będzie pan żałował, jak się dowie kto tutaj mówi.
 — Przede wszystkim, kto by nie mówił, to musi powie-dzieć kto mówi.
 — Nie powiesz pan?
 — Nie.
 — No, to ja i tak się dowiem, kto mówił z przeciwnej strony, ale pana szlak trafi za to, że nie chcesz pan powie-dzieć kto mówi. Pyszalek!
 — Ważniak.
 — Dureń.
 — Kretym.
 — Bydlak.

I w tym mniej więcej tonie toczy się interesująca roz-mowa do chwili, aż któryś z rozmówców pierwszy rzuci słu-chawkę na widelki.

Konsekwencje takiej wymiany zdań bywają najróżnorod-niejsze.

Jeśli obaj przeciwnicy toczący spór telefoniczny znajdu-ją się na jednym poziomie społecznym, rezultatem może być w najgorszym razie pojedynek, ale, gdy broń Boże, jeden z nich jest uzależniony od drugiego służbowo, wtedy nie trud-no o przykrości.

W takiej właśnie mniej więcej sytuacji znalazł się pewien sympatyczny czytelnik, który opisał swą przygodę telefonicz-ną w liście adresowanym do mnie. Ponieważ w opisanym zda-rzeniu obaj rozmówcy byli ludzie mili i kulturalni, nie doszło między nimi do epitetów, skończyło się na tym, że po krót-kim sporze prestiżowym obaj odkryli przyłbicę i rozstali się jak na gentlemenów przystało.

Czytelnik ten jednak chciałby wiedzieć, kto z nich miał rację: czy osoba wyżej postawiona w hierarchii, która do nie-go telefonowała, osłaniając się mgławicą tajemniczości, czy też on, nie chcąc zdradzić swego „ja”.

Formalnie słuszność miał pan miły czytelnik, ale posta-wa zajęta przez pana w tym sporze, należy do lekko niebez-piecznych.

Znam zaledwie kilka osób, które mogą z całym spoko-jem pozwolić sobie na nią. Są to panowie: Hitler, Stalin, Mus-solini i jeszcze paru królów. A i to niektórzy z nich są... że-naci!

Lepiej więc w takich wypadkach ustąpić i tak w krót-ce przyjdzie telewizja.

Urlop nad morzem

Pracownicy samorządowi i ich rodziny, którzy chcieliby spędzić tegoroczny urlop nad morzem — proszeni są donieść o tym do Centralnego Zarządu Z. Z. P. S. T., podając czas urlopu i liczbę osób rodziny lub znajomych, którzy by chcie-li spędzić urlop nad morzem.

Od tych wiadomości zależy wydzierżawienie przez Cen-tralny Zarząd Z. Z. P. S. T. pensjonatu nad morzem i dogód-ne skalkulowanie warunków pobytu.

Doniesienie do Centralnego Zarządu Z. Z. P. S. T. o chę-ci pobytu urlopowego nad morzem, nie obowiązuje do wyjaz-du, lecz jest tylko zorientowaniem Centralnego Zarządu Związku o przypuszczalnej liczbie chętnych, co jest potrzeb-ne przy przygotowaniach urlopowych

Dom Związkowy w Zakopanem

Pracownicy samorządowi, którzy pragną spędzić urlop w górach, powinni pamiętać, że pobyt w Zakopanem ułatwia im i ich rodzinom Związkowy Dom Wypoczynkowy w Zako-panem. Cena dziennego pobytu (pomieszczenie wraz z peł-nym utrzymaniem) dla członków Związku zł 3,25, oraz pro-cent dla służby. Dla osób innych ceny nieco wyższe.

Radzimy korzystać ze Związkowego Domu Wypoczyn-kowego w najpiękniejszej górskiej miejscowości.

Z DZIAŁALNOŚCI ZWIĄZKU PRAC. SAM. TERYT.

Może być jedna księga biercza

dla gruntowego podatku państwowego i podatków samorządowych

W Nr 4 Dziennika Urzędowego Ministerstwa Skarbu ukazał się okólnik z dnia 3.II rb. Nr D. III 17288/4/37 dotyczący poboru podatku gruntowego przez gminy.

Na wstępie tego okólnika Ministerstwo zaznacza, że w celu wprowadzenia jak najdalej idących uproszczeń w dziedzinie poboru podatku gruntowego wy daje w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych zawarte w tym okólniku zarządzenia.

Część pierwsza okólnika reguluje sprawę uzgodnienia stanu zaległości podatkowych na 1.4.1937 r. wg zapisów w księgach urzędów skarbowych i zarządów gminnych. W dwóch następnych rozdziałach Ministerstwo wyjaśnia sprawę dekadowego obrachunku wpływów, zapowiadając wysłanie nowego wzoru druku obrachunkowego oraz jednorazowego potrącenia odszkodowania za rozkład podatków z najbliższych wpływów jednorazowo od sumy całego wymiaru I raty podatku płatnej do dnia 30 kwietnia 1938 r.

Najbardziej istotnym jest 4 punkt okólnika, dotyczący księgi bierczej.

Punkt ten brzmi:

„Do Ministerstwa Skarbu napływają wnioski zarówno władz administracji ogólnej, jak i izb skarbowych, aby umożliwić gminom prowadzenie zamiast osobnej księgi bierczej „B” na podatek gruntowy oraz osobnej księgi na podatki (opłaty) samoistne — jednej wspólnej księgi bierczej zarówno na podatek gruntowy jak i na podatek wyrównawczy, opłaty drogowe oraz świadczenia w naturze. Zainteresowane instytucje motywują celowość zaprowadzenia księgi bierczej zbiorowej względami uproszczenia manipulacji rachunkowej, oraz dogodniejszej i szybszej odpłaty podatnika, płacącego jednocześnie poza podatkiem gruntowym i inne samoistne podatki (opłaty) samorządowe“.

W wyniku napływu podobnych wniosków Ministerstwo nie będzie stawiało przeszkód do zaprowadzenia ksiąg bierczych zbiorowych przez gminy, które wystąpią do Ministerstwa Skarbu za pośrednictwem urzędów wojewódzkich i izb skarbowych. Gminy te jednak muszą zamówić księgi na własny rachunek, z tym jeszcze zastrzeżeniem, że w części obejmującej podatek gruntowy układ tej księgi będzie dostosowany do układu ustalonego przez Ministerstwo.

Z okólnika tego wynika, że gminy będą mogły prowadzić jedną księgę bierczą na wszystkie podatki.

Centralny Zarząd Związku biorąc pod uwagę intencję Ministerstwa przystąpił do pracy w tej dziedzinie, pragnąc przy współudziale praktyków z terenu przyczynić się do najlepszego rozwiązania tej ważnej dla gmin wiejskich sprawy.

Z tego względu prosimy osoby zainte-

resowane tą sprawą, a więc kol inspektorów samorządu gminnego, wójtów i sekretarzy gmin o nadsyłanie swych cennych uwag i wniosków w sprawie zarówno skomasowania księgi bierczej, jak i wogóle techniki wymiaru i poboru podatków.

O wynikach prac Centralnego Zarządu napiszemy w następnych numerach „Pracownika Samorządowego“.

PROGRAM PRAC NAD ROZBUDOWĄ BIBLIOTEK GMINNYCH NA ROK 1938/39

Samorząd gminny doskonale zdał egzamin z pierwszego etapu prac nad rozbudową sieci bibliotek gminnych.

Dzięki ofiarnej pracy pracowników samorządowych, popartej przez wójtów, członków zarządów i rad gminnych oraz otoczonej opieką władz powiatowych, liczba bibliotek powiększa się rokrocznie w tempie zadawalniającym.

Podjęta i prowadzona przez Związek propaganda bibliotek gminnych w roku 1934 i wzmożona w latach następnych, przyczyniła się do ugruntowania w świadomości odpowiedzialnych czynników w gminach wiejskich, że **upowszechnienie książki na wsi** może dokonać tylko samorząd gminny. Wyraz temu dało w 1936 r. XXII Zgromadzenie Delegatów Związku, które jednogłośnie uchwaliło następującą rezolucję:

„XXII Walne Zgromadzenie Delegatów Z. Z. P. S. T. stwierdzając, że uczczenie pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego przez utworzenie w kilkuset gminach z inicjatywy Związku i jego poszczególnych działaczy gminnych bibliotek publicznych im. Marszałka Piłsudskiego, z których książka dotrze pod strzechy wiejskie, jest godnym przejawem hołdu, składanego przez samorząd gminny i jednocześnie uznając, że **upowszechnienie książki na wsi** jest możliwe tylko przez utworzenie bibliotek we wszystkich gminach, tak zasobnych, by mogły dysponować narazie choćby małymi kompletami książek w ilości równej liczbie gromad

u c h w a l a

1) propagować w dalszym ciągu tworzenie gminnych bibliotek publicznych,
2) wezwać członków Związku do podjęcia starań o zapewnienie w budżetach gminnych na rok 1937/38 potrzebnych kredytów na zakup książek“.

Podobne rezolucje zapadły w kilku dziesięciu powiatach na zebraniach członków oddziałów.

Podjęcie przez samorząd gminny — z inicjatywy pracowników samorządo-

wych — akcji tworzenia bibliotek gminnych dało doskonałe rezultaty. Świadczą o tym następujące cyfry o ilości utworzonych bibliotek od chwili odzyskania niepodległości.

Bibliotek było utworzono w roku: 1922 — 1, 1923 — 1, 1924 — 8, 1925 — 15, 1926 — 4, 1927 — 6, 1928 — 17, 1929 — 26, 1930 — 12, 1931 — 14, 1932 — 14, 1933 — 14, 1934 — 48, 1935 — 63, 1936/37 — 657; razem 900 bibliotek.

W tej chwili ilość bibliotek gminnych zorganizowanych i będących w stadium organizacji sięga do tysiąca.

Na ogólną ilość 1647 gmin w wojew. centralnych i wschodnich, nie posiada bibliotek około 680 gmin. Stanowi to 40% gmin tych województw. Gminy te czynią przygotowania do utworzenia bibliotek i niewątpliwie je uruchomią do roku 1939, w którym odbędzie się powszechny spis bibliotek w Polsce.

Podjęta przez samorząd akcja powinna być konsekwentnie i wytrwale prowadzona aż do zupełnego wypełnienia zadania upowszechnienia książki na wsi.

W tym celu należałoby w r. 1938/39 wykonać następujące czynności:

1) wykorzystać kredyty na zakup książek przewidziane w budżecie na rok 1937/38,

2) zakupić książki z kredytów przewidzianych w budżecie na rok 1938/39,

3) zwrócić się do zarządów gminnych kas pożyczkowo-oszczędnościowych, kas Stefczyka i spółdzielni o przeznaczenie części zysków za rok 1937 na zakup książek do biblioteki,

4) Zwrócić się do wydziału powiatowego o przyznanie subwencji na zakup książek w wysokości co najmniej 25% sumy wydatkowanej na ten cel przez gminę. Pieniądze te przeznaczyć wyłącznie na zakup książek rolniczych,

5) zwrócić się do Kuratorium o okazanie pomocy w książkach,

6) zorganizować na terenie gminy zbórkę książek od osób prywatnych i instytucji społecznych,

7) podjąć staranie o skomasowanie na terenie gminy wszystkich bibliotek w gminnej bibliotece społecznej. Organizacje odstępujące gminie swe małe biblioteczki będą mogły korzystać z kompletów gminnej biblioteki,

8) przystąpić do utworzenia kompletów dla gromad. Dążyć bowiem należy, ażeby posiadane przez gminną bibliotekę książki znajdowały się we wszystkich gromadach.

9) zorganizować propagandę czytelnictwa przez zlecenie sołtysom omówienia tej sprawy na radach gromadzkich,

10) dobrać personalnie bibliotekarzy gromadzkich i odpowiednio ich przeszkolić. Pomoc może w tej sprawie okazać instruktor oświaty pozaszkolnej,

11) zamówić szafki dla kompletów gromadzkich i

12) wykorzystać ewentualne nadwyżki budżetowe osiągnięte w roku budżetowym 1937/38 i część tych nadwyżek

— możliwie większą — przeznaczyć na zakup książek.

Twierdził, że samorząd gminny jest najbardziej powołany do zorganizowania obsługi wsi dobrą książką. Dotychczasowe tempo pracy nie może osłabnąć. Jeszcze rok, jeszcze dwa, a doczekamy się realizacji w pełni zasady: stała biblioteka gminna w każdej gminie, a komplet książek w każdej gromadzie.

Zwrócić przy tym należy uwagę, że organizatorzy bibliotek gminnych, opracowujący katalogi książek dla tych bibliotek powinni posługiwać się pożytecznymi podręcznikami pt. „Książka w bibliotece“ i „Poradnik literacki i naukowy“, zawierające streszczenie, charakterystykę i kwalifikację ponad 6600 książek.

Informacje o tych podręcznikach zawiera „Pracownik Samorządowy“ Nr 4 z r. b. na str. 107.

J. K.

Samorządy zwalniają pracowników od podatku specjalnego

Z pow. brzezińskiego

Rada powiatowa w Brzezinach (woj. łódzkie), uchwaliła zwrócić pracownikom Wydziału powiatowego połowę pobranego od nich w roku 1937/38 podatku specjalnego i upoważniła Wydział powiatowy do zwrotu drugiej połowy, uzależniając to od możliwości pokrycia tego wydatku.

Jednocześnie Rada powiatowa uchwaliła nie pobierać podatku specjalnego w roku budżetowym 1938/39 i prelimitowane już z tego tytułu wpływy, skreślić z budżetu.

Wydział powiatowy zatwierdził już wszystkie uchwały Rad gminnych o zwrocie podatku specjalnego za rok ubiegły w formie pożyczek i remuneracji oraz zatwierdził uchwały organów gminnych o nie pobieraniu podatku specjalnego w roku budżetowym 1938/39.

Gmina Gzowice nie uchwaliła podatku specjalnego

Odbyło się posiedzenie rady gminnej gm. Gzowice pow. radomskiego. Przewodniczył wójt Zdzisław Prybe.

Rada gminna rozpatrywała sprawę podatku specjalnego. Opierając się na uchwale sejmowej, że związki samorządowe mogą nie pobierać od swych pracowników podatku specjalnego od uposażeń, rada gminna jednogłośnie postanowiła zwolnić pracowników gm. Gzowice od płacenia na rzecz gminy podatku specjalnego i kredytu z tego tytułu w budżecie nie prelimitowała.

Uchwałę swoją rada gminna umotywowała tym, że podatek specjalny uszczuplałby poważnie minimalne uposażenia pracowników, natomiast wpływ z tego źródła nie miałby żadnego znaczenia dla finansów gminnych.

tym, które wieści takie rozsiewają względnie wprowadzają w błąd kol. Czesława Morawskiego, zarzucam kłamstwo i uważam ich za oszczerców i ludzi niegodnych miana dobrego człowieka“.

Zakaz używania druków przez biura ewidencji i kontroli ruchu ludności nie zaleconych przez M. S. W.

W uzupełnieniu wzmianki o reformatorskiej działalności p. Sygi, zamieszczonej w poprzednim numerze „Pracownika Samorządowego“, podajemy do wiadomości, że wg otrzymanych przez nas informacji Ministerstwo Spraw Wewn. wydało zakaz rozpowszechniania druków opracowanych przez p. Sygę, nie przewidzianych rozporządzeniem Ministerstwa.

W zarządzeniu tym, autorytatywne w danej sprawie władze, dały wyraz temu, że poza Ministerstwem Spraw Wewnętrznych nikt samorządnie nie może bez uprzednich zarządzeń wprowadzać inowacyj, które w następstwie powodują zamieszanie w pracy. Jeszcze więc raz przestrzegamy zainteresowane tą sprawą związki samorządowe oraz pracowników przed wprowadzaniem inowacyj nie znajdujących oparcia w obowiązujących przepisach oraz przed posługiwaniem się nowymi drukami bez zalecenia Ministerstwa Spr. Wewnętrznych.

Odznaczenia Srebrnym Krzyżem Zasługi

Zarządzeniem prezesa Rady Ministrów został odznaczony srebrnym krzyżem zasługi kol. Jan Muszyński, inspektor samorządu gminnego i prezes oddziału pułtuskiego Z. Z. P. S. T., za zasługi na polu pracy samorządowej.

Kol. J. Muszyński odznaczony został również srebrnym medalem zasługi za pracę na polu pożarnictwa.

Prezes zarządu oddziału lubelskiego kol. Wiśliński Antoni, sekretarz gminy Piaski odznaczony został Srebrnym Krzyżem Zasługi za pracę społeczną.

Polubowne załatwienie sporu koleżeńkiego

Sąd koleżeński biłgorajskiego Oddziału Powiatowego Z. Z. P. S. T. rozpatrywał w dn. 18.III 1937 r. sprawę z oskarżenia kol. Czesława Morawskiego sekretarza gminy Krzeszów przeciwko kol. Wiktorowi Srebrnemu sekretarzowi gminy Frampol.

Na przewodzie sądowym kol. Cz. Morawski rzekł się oskarżenia, ponieważ kol. W. Srebrny złożył następując oświadczenie i wyraził zgodę na wydru-

kowanie go w „Pracowniku Samorządowym“.

„Nie prawdą jest bym kiedykolwiek namawiał osoby pochodzące z gminy Krzeszów lub skłaniał je do pisania skarg na kol. Czesława Morawskiego do władz, by w ten sposób poderwać jego opinię u władz i ludności w celu usunięcia go z gminy Krzeszów ze stanowiska sekretarza gminy, a objęcia tego stanowiska przeze mnie i osobom

Instrukcja Min. Rol. i Reform Rol. o zalesianiu nieużytków

Ministerstwo Roln. i Ref. Rolnych wydało ostatnio obszerną instrukcję o zalesianiu nieużytków. Instrukcja ta oraz pełny tekst ustawy wraz z wzorami pism i wykazem obwodów komisarzy ochrony lasów, ukazała się w druku w specjalnej broszurze pt. „Zalesianie nieużytków“. Broszura ta w cenie 70 gr plus koszty przesyłki, jest do nabycia w Składnicy Związku.

Z życia organizacyjnego na Wołyniu

Na terenie woj. wołyńskiego dawały się odczuć tendencje do zmiany statutu o ubezpieczeniu emerytalnym pracowników samorządowych. Wywołało to wśród pracowników samorządowych duże zaniepokojenie. W wyniku czego w dniu 27 lutego 1938 r. odbyło się w Równem, pod przewodnictwem kol. Turczyńskiego, zebranie oddziału rówieńskiego Z. Z. P. S. T., z udziałem prezesów oddziałów powiatowych Związku z całego woj. wołyńskiego.

Na zebranie to przybyli bardzo licznie członkowie Związku w liczbie z górą 100 osób, przedstawiciele władz po-

powiatów na terenie b. zaboru rosyjskiego, w którym do dnia dzisiejszego nie wszedł w życie statut o ubezpieczeniu emerytalnym pracowników samorządowych.

Pracownicy samorządowi na terenie pow. rówieńskiego, za wyjątkiem miasta Równego, pozostają nadal ubezpieczeni w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych. Rada powiatowa związku samorządowego oraz poszczególne rady gminne i miejskie uchwaliły wprowadzić w roku ubiegłym statut emerytalny, lecz nie został on dotąd zatwierdzony przez wojewodę wołyńskiego. Przyczyną nieza-

ła uchwałę swoją z lipca 1937 r., mocą której przyjęty został statut emerytalny w brzmieniu zaleconym przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Uchwała ta wprowadziła do szeregów pracowniczych duże uspokojenie i nadzieję, że statut emerytalny zostanie wreszcie zatwierdzony i, że pracownicy samorządowi pow. rówieńskiego nabędą uprawnienia emerytalne takie same, jakie posiadają pracownicy samorządowi na terenie b. zaboru rosyjskiego.

Na konferencji z prezesami oddziałów powiatowych województwa wołyńskiego, która odbyła się po zebraniu oddziału rówieńskiego, ustalono, że na całym terenie tego województwa istnieją zupełnie zadawalające stosunki między pracownikami samorządowymi i władzami nadzorczymi i, że ta harmonijna praca daje dodatnie wyniki. Jedynie w powiecie rówieńskim istnieją pewne niedomówienia, które — mamy nadzieję — zostaną wyjaśnione.

Jeśli chodzi o uposażenia pracowników samorządowych na terenie woj. wołyńskiego, to zarówno urząd wojewódzki, jak i władze powiatowe, w trosce o zapewnienie znośnych warunków pracownikom samorządowym, podwyższyły pracownikom dodat. komunalny z 7 ½ % na 15%.

*

W przeddzień, w dniu 26 lutego r. b. odbyło się z udziałem dyr. kol. pos. A. Pacholczyka zebranie członków łuckiego oddziału Z. Z. P. S. T., na którym dokonano wyboru nowych władz i omówiono cały szereg zagadnień, dotyczących pracowników pow. łuckiego. W zebraniu tym wzięło również udział szereg wójtów.

Można stwierdzić z całym obiektywizmem, że stan organizacyjny Z. Z. P. S. T. na terenie woj. wołyńskiego jest bardzo dobry i rokuje on na przyszłość jeszcze lepsze widoki rozwoju.



Uczestnicy zebrania w Równem

wiatowych, szereg wójtów, członków organów ustrojowych samorządu terytorialnego oraz liczni zaproszeni goście.

Z ramienia Centralnego Zarządu Z. Z. P. S. T. udział w zebraniu wziął dyr. kol. pos. A. Pacholczyk.

Prezydium zebrania wysłało depeszę do p. wojewody Józefskiego, po czym zabrał głos pos. Pacholczyk, który wygłosił referat o roli samorządu i roli pracownika samorządowego, nadto udzielił wyczerpujących wyjaśnień w wielu sprawach, interesujących pracowników samorządowych.

Po referacie pos. Pacholczyka, przedłożone zostały sprawozdania z działalności oddziału i finansowe, poczem uchwalono plan pracy na rok bieżący i budżet. Następnie dokonano wyboru zarządu oddziału, do którego weszli koledzy: prezes Turczyński, Zajdel Adolf, Kowbasa Jan, Klat Stanisław i Ostalski Włodzimierz.

Powiat rówieński jest jednym z dwóch

twierdzenia statutu, wg krążących wersji, miały być próby zmian statutu zaleconego w 1929 r. przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Nie też dziwne, że pracownicy pow. rówieńskiego na zebraniu w dniu 27 lutego r. b. temu zagadnieniu poświęcili dużo uwagi.

W dniu 28 lutego r. b. odbyło się posiedzenie rady powiatowej, która odrzuciła proponowane poprawki do statutu emerytalnego i po raz drugi potwierdzi-

Oddział Mławski w pracy organizacyjnej i społecznej

Wśród najżywotniejszych oddziałów Związku jedno z pierwszych miejsc przysłać należy oddziałowi mławskiemu.

Członkowie z tego powiatu tworzą jednolity zespół, silnie związany wspólnymi dążeniami i świadomie realizujący zadania, zmierzające do podniesienia dobra ogółu pracowników samorządowych.

Pod względem organizacyjnym teren powiatu znajduje się w formie niemal kompletnej.

W dniu 20 lutego r. b. odbyło się roczne zebranie członków pod przewodnictwem kol. sekretarza wydziału powiatowego Prawdzie-Laymana na którym obradowano nad interesującymi sprawami pracowniczymi, zawodowymi i organizacyjnymi.

Pracownicy samorządowi ubezpieczeni są w Powiatowym Funduszu Emerytalnym, a ostatnio rada powiat. uchwaliła statut Funduszu Leczniczego, mającego na celu ubezpieczenie chorobowe

we własnym zakresie. W sprawie udzielania pożyczek jako rekompensaty za potrącanie podatku specjalnego, postanowiono wystąpić do wydziału powiatowego.

Ze sprawozdania zarządu okazuje się, że zarząd kilkakrotnie interweniował w różnych sprawach członków, konferował z p. starostą w sprawach pracowniczych oraz współdziałał w różnych poczynaniach z innymi organizacjami pokrewnymi. Bolączką pracowników jest brak funduszu dokształceniowego.

Ostatnim osiągnięciem oddziału jest utworzenie koleżeńskej kasy samopomocy, której realizacja z rozmachem po-

traktowana, umożliwiła prawie równocześnie korzystanie z pożyczek.

Praca zarządu oddziału odbywa się w sprzyjających warunkach z powodu pozytywnego i nader przychylnego ustosunkowania się p. starosty Kazimierza Siwika, który udziela swego poparcia każdej słusznej inicjatywie.

Na czele oddziału stoi kol. prezes Byzdra Jan, znany na terenie województwa działacz społeczny. Funkcję prezesa oddziału sprawuje już od 4 lat, ciesząc się ogólnym uznaniem i zaufaniem. Oddając swą pracę na usługi organizacji społecznych, wykazuje niepospolitą energię i rutynę. Poza organizacją zawo-

dową znany jest z pracy na polu pożarnictwa.

W uznaniu zasług na polu pracy społecznej kol. Byzdra odznaczony został ostatnio Srebrnym Krzyżem Zasługi.

W pracach oddziału czynny udział również biorą: prezes KKS kol. Bukowski J. oraz sekretarz zarządu oddziału kol. Chelstowska.

Wreszcie dodać należy, że kontakt z członkami oraz Centralą podtrzymuje zarząd oddziału za pośrednictwem „Gazety Mławskiej”, pisma regionalnego, wychodzącego pod redakcją członka Związku kol. dra J. Ostaszewskiego.

Z organizacyjno-wyjazdowych wrażeń

W woj. zachodnich jest dyl i styl urzędowy. Np. po godzinach przyjąć — do urzędu dostać się nie można. Jak taka sprawa wygląda — zilustruję poniższe, wzięte z życia fakty.

Na jednej przesiadkowej stacji, czekać mam na pociąg dwie godziny. W tym więc czasie postanawiam odwiedzić kolegów w wydziale i gminie. Jest godzina około 14. Woźny wydziału a jednocześnie starostwa, powiada stanowczo, że teraz nie wolno nie można nie załatwić. Szkoda wogóle gadać. Ja jednak tłumaczę, że jestem z Warszawy, że na mnie inspektor czeka. Na nic. Jutro. Jeśli zaś nie mogę do jutra poczekać, widać z tego, że sprawa nie jest ważna. Puszczam się więc na kłamstwo. Proszę o poufność i przyciszonym głosem, mówię: inspektor, jak był na kursie kupił los loteryjny, właśnie u mnie, wygrał 50.000 zł. i ja umyślnie przyjechałem. To robi swoje, wie przecież, że inspektor był rzeczywiście na kursie, więc wierzy i zezwala mi wejść. Z inspektorem chwilę rozmawiam, nic mu oczywiście nie mówię o sposobie, jakim się do niego dostałem. Wychodząc, umawiam się jeszcze z woźnym, by nikomu na razie nie mówił o wygranej, gdyż inspektor mnie o to prosił. Wyobrażam sobie jakie tortury znosi przez kilka dni, jak go język świerzbí, jak obserwuje inspektora, który tyle wygrał, jak w tajemnicy opowiada o tym w domu i biurze. I wreszcie wie całe miasteczko, a ostatni chyba inspektor. Wyobrażam sobie, jak wszyscy kombinują.

Ja zaś rozmyślając idę do gminy, dochodzi godzina 15. W pierwszym pokoju zarządu gminy siedzi młody lecz urzędowo energiczny praktykant. Uprzejmie pozdrawiam i mówię, iż chcę rozmawiać z sekretarzem lub wójtem.

Pada odpowiedź: teraz nie można, już po godzinach przyjąć.

Ja: gwałtownie potrzebuję zaświadczenia, wcześniej nie mogłem przyjść, pociąg teraz przychodzi, do jutra czekać strata czasu, a wyjeżdżam zagranicę, nie mieszkam w powiecie, może w drodze wyjątku będzie łaskaw...

Na to wszystko słyszę: u nas wyjątków żadnych nie ma, jak się zagranicę wyjeżdża nie przychodzi się po pa-

piery w ostatniej chwili, ponadto gmina nic z pana nie ma skoro pan nie u nas zamieszkuje. Jutro.

Widzę, że złą wybrałem argumentację, więc się poprawiam i z innej beczki zaczynam. No, a gdybym chciał gminie tysiąc złotych zaległości wpłacić, też mnie pan nie załatwi? A on: jak panu należy się wpłacić to pan i jutro musi wpłacić. Nawet racja.

No a gdyby się paliło, czy coś podobnego stało się na terenie gminy i ja chcę o tym zameldować.

Gdyby się coś takiego stało już byśmy wiedzieli, już by ktoś swój przyleciał, zatelefonował, zresztą niech pan mówi co się stało?

Oczywiście, że całą rozmowę prowadzimy z uśmiechem i niby się niecierpliwimy. Wreszcie ja zrezygnowany mówię, jak nie to nie, to trudno, no i zabieram się do odejścia. On uspokojony, a ja szybko i niby przez pomyłkę walę nie do wyjścia, lecz do drzwi władzy.

Jeśli „zaś ale” przychodzi się w godzinach przyjąć — napotyka się wszędzie na uprzejme i wyczerpujące wyjaśnienia lecz jednocześnie zapytania, a po co? Np. w pokoju siedzi trzy osoby, zapytuję, czy zastałem p. X. Zamiast odpowiedzi słyszę: a co pan chce? Najpierw proszę mi odpowiedzieć na moje zapytanie, a później pytać. No, to tego pana... nie ma, lecz co pan chce? Nic, chciałem sprawdzić, czy ten pan jest.

Są to więc takie urozmańcenia w drodze. Takie miłe trudności.

Jest też i inaczej, np. w Chodzieży szukają mnie telefonicznie po hotelach. A w Czarnkowie wyjeżdżają na dworzec kolejowy. Doceniam takie koleżeńskie usługi, lecz krępuje mnie to, zdaje mi się wówczas, jakobym sam nie dał sobie rady. Chociaż takie grzeczności zdarzają się dwa razy na rok — i w dwu miejscowościach na sto.

Chodzież

Mile stosunki koleżeńskie. Szczerość na zebraniu, jak rzadko. To rzuca się w oczy. Nie wszędzie w woj. zachodnich „naczelny”, „raczy”, „uczestniczyć” w zebraniu. Np. jak w następnym powiecie. Nie wszędzie jest takie zaufanie do inspektora. Tutaj byli wszyscy.

Tak powiatowcy na czele z kol. S. Drewsem sekr. wydz. powiatowego i wiceprezesem oddziału, jak koledzy z gmin i wójtowie. Prezesem został kol. insp. M. Strzeliński. Do zarządu wchodzi kole-dzy: J. Walczak, sekretarz gm., Wł. Kośmicki, wójt i Fr. Czerwiński.

O biurokracji mają tu dobre pojęcie, a jeszcze lepsze powiedzonko: „zalepill Polskę papierami”. Świetne. Wójtowie jeżdżą w tym powiecie torpedowcami, bliższych informacji zasięgać u wynalazcy p. wójta Budzyna. Na całość składa się spokój i koleżeństwo.

Czarnków

Malownicza okolica — „Polska Szwajcaria”, dlaczego więc prawdziwej Szwajcarii nie nazwać „Czarnkowem Polskim”. W samym brzmieniu nazwy powiatu, jest też wiele czaru. Lecz nie wszystko tam jest znów takie czarowne i zgrane.

Samorządowców podzielić należy na dwa rodzaje: społecznych i naturalnych, jak prezes kol. W. Krajewski, rachmistrz wydz. powiat., jak nieoceniony M. Szypa, sekretarz miejscowej gminy i oddziału, jak dokładny kol. Szurig i inni. Wreszcie na tych, którym są obce sprawy ogólne, którzy sobkami przyszli na świat, kołacząc się na nim, a po najdłuższym życiu, osiadają na księżycu, by pograć w domino z nieśmiertelnym łmci Twardowskim. Bo przecież w niebie są chóry anielskie, a więc zgodne zespoły. W piekle, o ile wiemy, zastępy szatańskie. Jedyne więc odosobnienie, taki raj „sobiepanów” w przestworzach, to księżyc, na ziemi czasem niektóre stanowią, nawet w samorządzie.

Osobiście mam jakieś niezrozumiałe uznanie dla pustelników, lecz wówczas, gdy pustelnik wyrzeka się uciech i poklasku świata i zaszywa się w pustelni, lecz jeśli pustelnicy zamieszkują wśród ludzi i wykonywują wysokie funkcje samorządowe — powinni podlegać prawom zbiorowości i koleżeństwa.

Oddział Czarnkowski przez wewnętrzne wartości większości swych członków oraz przez właściwy dobór zarządu oddziału będzie niewątpliwie jednym z pierwszych na zachodnim terenie. Zespoleń tam potrzeba, bo przecież sąsiad z za miedzy granicznej patrzy i ob-

serwuje. Zgoda więc i jednolitość w poszczególnych grupach społecznych granicznego Czarnkowa jest nieodzowna. Dlatego też zapewne na ostatnim zebraniu wstąpił w szeregi związkowe kol. insp. J. Szczepański.

Poza Związkiem pozostaje dotąd naczelny sekretarz wydziału powiatowego kol. J. Nowak.

Świecie

Ładne i historyczne miasto oraz powiat. Jedynie tam przecież można sobie powiedzieć, że się jest stale na całym „świecie”. Są też w dużym stopniu na ogół zarozumiali, z jakich powodów — nie wiem. Można się uprzeć i powiedzieć, że Świecie, to środek świata, i być dumnym. Gdybym miał orzec, czy w Świecie samorządowym świetnie zgodne są warunki, musiałbym zaprzeczyć. Lecz ich wewnętrznych tarć nie mogę po Świecie roznosić. Granice świata zaprowadzono między sobą. Chwała Bogu, że mówią jednym językiem i służą prawdopodobnie jednej sprawie, więc to ich jeszcze na Świecie i w Świeciu łączy.

I jeszcze ktoś. Otóż symbolem zgody, uprzejmości i życzliwości, jest p. starosta mgr Cwiniarowicz.

Oddział został odremontowany. Prawdopodobnie na dobre. Prezes kol. B. Szymański, kierownik zarządu drogowego, kol. B. Kozłowski inspektor, L. Żurawski technik, St. Chormański sekretarz gminy i A. Zwiewka sekretarz gminy, to sztab, który ma samorządowy świat świecki pchnąć na nowe tory i zjednoczyć wrogie światy w Świeciu. Zrozumienie organizacyjne jest, poczucie natomiast mniejsze. Zresztą zobaczymy, jeśli doczekamy na tym bożym świecie.

I jak w poprzednim powiecie, nie uczestniczy w swej gromadzie zawodowej naczelny, tak tu kol. sekretarz wydz. powiat. W. Rydzkowski jest rzecznikiem koordynacji.

Natomiast z innym, i to pierwszym tego rodzaju wypadkiem, spotkałem się w terenie woj. zachodnich, a to, że sekretarz gminy nie docenia własnej organizacji. Albo więc organizacja nie dla niego, albo, i to prawdopodobniejsze, on wcale nie do i dla organizacji. Usiłuję czasem wytłumaczyć starych kolegów, gdy nie doceniają dzisiejszych zespołowych dążeń, lecz u młodego pracownika wygląda ta sprawa jakoś nie-nowocześnie i bardzo aspołecznie.

Otóż mając przypadkiem trochę czasu pojechałem do jednej gminy świeckiej. Przyjmuje mnie, nie wstając — ja tego nie żądam, lecz świadczy to o nim — młody, nawet przystojny, energiczny sekretarz gminy. „Załatwia” mnie i jednocześnie jeszcze kogoś, równocześnie dzwoni, dysponuje, telefonuje, podpisuje, rozmawia. Uniwersalny. Lecz z tego wszystkiego dowiaduję się, a więcej jeszcze domyślam, że koleżka ten na zebranie nie pojedzie, chociaż ofiarowałem się podwieźć go, nie chce, by go wybierali do zarządu (na zebraniu ani pies z kulawą nogą o nim nie wspominał), że to, owo i tamto. Zorientowałem się, że koleżka ma pretensje do Boga i ludzi, Świecia i świata i, że w swym o sobie mniemaniu, powinien być co najmniej prezydentem Meksyku. Gdy tym-

czasem ja, namyślałem się, gdzie taki zdolny i energiczny człowiek najlepiej by pasował. I prawdopodobnie trafnie go umieściłem. Wyobraziłem sobie duży przyfrontowy szpital polowy, w czasie wojny, po bitwie, tam byłby mój rozmówca felczerem-telefonistą. A dlatego w szpitalu, bo ciężko ranni nie obrażają się na niewłaściwości personelu. A więc taki pan byłby w swym żywiole. Dzwonek raz — jodyny butla, dzwonek dwa — kg aspiryny. Stu umarło, dzieś się operacji opon mózgowych... Tożby miał używanie, a przytem łatwość zastrzyków na osłabienie własnej chorobliwej ambicji. Dobrym byłby również kompanem do Twardowskiego na księżycu wraz z „naczelnym” z poprzedniego powiatu. Byłoby już trzech, czwarty do brida znajdzie się łatwo spośród innych „naczelnych” z borów Tucholskich, Chojnic czy Działdowa. Lecz w tym rzecz, że brida nie świadczy o tym, że ktoś jest dobrym społecznikiem i kolegą.

Suwałki

To już woj. białostockie. Inny kraj, inni ludzie. Zebranie liczne, pozytywne, zwarte, koleżeńskie. Łatwiej przychodzi mi coś napisać, gdy chcę komuś lekko dokuczyć, taką mam już złą naturę. Tutaj nie mogę nic takiego wyolbrzymić i wymyśleć. Koledzy tutejsi wiedzą cze-

go chcą, zdecydowani w swych poglądach. Darzą się na ogół wzajemnym zaufaniem. Wiedzą, że wśród nich musi być zespołowa zgoda, gdyż pracują w powiecie wciśniętym między dwie granice: pruską i litewską. Może też dlatego z Suwałk wywodzi się właśnie wiele głównych ludzi.

Poprzedni prezes oddziału, wyjeżdżając do Szczuczyna nie uporządkował spraw organizacyjnych całkowicie, funkcję zaś jego pełnił kol. Księżko. Nowy zarząd oddziału tworzą koledzy: prezes E. Cynkutis, insp., M. Olesiński, Jarzębowicz, Wasilewski i Rudkiewicz. Na podkreślenie zasługuje dobrze prosperująca KKS., z sercem prowadzona przez kolegów: L. Lipińskiego, E. Newelskiego i M. Gardowskiego. Dlatego też na loterii, którą KKS. ma prowadzić, życie im, wbrew sobie, wygrania miliona.

Wiele kłopotów ma oddział z klubem. Chęci zaś wszystkich idą w kierunku wybudowania przez Związek — w przepięknej lesistej okolicy — domu wypoczynkowego, nad jeziorem. Nie jest to bez racji, gdyż powietrze tam dobre. Odczułem to na sobie, gdy po całodziennym nalykaniu się powietrza, odjeżdżając wieczorem, położyłem się na półce w wagonie, zasnąłem momentalnie i tak twardo, że dwóch kontrolerów, nie mogło mnie, mimo energicznych usiłowań, obudzić, aż dopiero rano w Warszawie.

J. Ż.

OSZCZĘDZAJMY CZAS I PIENIĄDZE

Członkowie Związku zwracają się do Centralnego Zarządu w wielu sprawach z pominięciem zarządów oddziałów, wiedząc o tym, że bez opinii zarządów oddziałów spraw tych Centralny Zarząd nie załatwia.

Bezpośrednia korespondencja z Centralnym Zarządem staje się powodem zwłoki w załatwieniu tej sprawy, a ponadto naraża na zbędne koszty. Aby tego uniknąć, należy wszelkie prośby, podania, wnioski skierowywać za pośrednictwem zarządów oddziałów. Szczególnie dotyczy to spraw regulowania składek zaległych za lata ubiegłe. Zainteresowani członkowie Związku powinni zdawać sobie sprawę z tego, że bezpośrednio korespondowanie, weźmy dla przykładu 100 członków, wywołuje następujący obieg korespondencji:

pism lub podań od członków	100
pism do oddziałów po opinie	100
pism z oddziałów	100

razem pism 300

Gdy przy wysłaniu przez oddziały wpływa tylko 100 pism. Poza tym na koszty

opłaty pocztowej przy korespondencji bezpośredniej wydadzą:

zainteresowani członkowie	25 zł
Centralny Zarząd	25 zł
zarządy oddziałów	25 zł

razem 75 zł

Gdy przy złożeniu korespondencji do zarządu oddziału, koszty wyniosą tylko 25 zł.

Zaoszczędzimy więc czas na wysyłkę 200 listów, na napisanie 100 listów i wydatków 50 zł na opłatę pocztową.

W interesie więc zainteresowanych członków Związku leży zwracanie się do Centralnego Zarządu za pośrednictwem zarządów oddziału, które otrzymywane podania, prośby lub wnioski powinny bez zwłoki, po zaopiniowaniu, przedkładać Centralnemu Zarządowi. Przy zastosowaniu tej metody członkowie wkrótce przekonają się, że sprawy będą załatwiane szybciej, gdyż nie trzeba będzie tracić czasu na zbędną korespondencję oraz dosyć długo czekać na odpowiedź zarządu oddziału.

Zebrania Oddziałów w lutym

W lutym r. b. odbyły się walne sprawozdawcze zebrania w oddziałach: Kamień-Koszyński, Zdobunów, Płońsk, Równe, Krasnystaw, Sieradz, Kościerzyna, Sniatyn, Kielce, Buczac, Bielsk Podlaski, Nieśwież, Luboml, Gostynin, Puławy, Rohatyn, Kowel, Sandomierz,

Luniniec, Środa, Działowa, Osmiana, Starogard, Olkusz, Białystok, Będzin, Kostopol, Luck, Suwałki.

Na marzec zapowiedziane są zebrania: Sochaczew, Ostrołęka, Włodzimierz, Płock, Kościan, Siedlce, Postawy, Sołka, Lubartów, Lublin, Rżę.

Zebrania organizacyjne oddziałów

W miesiącu marcu odbywają się i odbędą się zebrania oddziałów z udziałem delegatów Centralnego Zarządu w: Radziechowie — 8, Nisku — 9, Tarnobrzegu — 10, Żywcu — 15, Wadowicach — 16, Myślenicach — 17, Wrześni — 15, Jarocinie — 16, Szamotułach — 17, Chełmnie — 18, Kartuzach — 20, Wyrzysku — 21 i Szubinie — 22.

Należy przekazać zebrane ofiary

Z okazji odbywających się w powiatach zebrań sprawozdawczych zarządy wielu oddziałów zebrały na apel Centralnego Zarządu i zarządu oddziału kobryńskiego, kwoty na budowę pomnika na mogile tragicznie zmarłego ś. p. Jana Śnieżko.

Komitet budowy pomnika zwraca się do kolegów-przesów z prośbą o wpłacenie zebranych pieniędzy na konto czekowe w PKO Nr 50.752 oraz o przesłanie listy ofiarodawców (druk był wysłany za pośrednictwem Centralnego Zarządu) pod adresem kobryńskiego oddziału Związku, poczta i gm. Dywlin.

Komitet gorąco prosi kolegów-przesów o poparcie akcji zbiórki na cel

uczenia pamięci kolegi, który zginął na posterunku pracy.

Od wcześniejszego napływu ofiar uzależnione jest opracowanie projektu pomnika i przystąpienia do jego budowy jeszcze w roku bieżącym. Nadmienić należy, że na czele komitetu stoi p. starosta powiatowy, a w skład jego wchodzi przedstawiciele samorządu i społeczeństwa.

W sprawie należności Składnicy

Związki samorządowe korzystają ze znacznego kredytu przy zamawianiu w Składnicy Związku ksiąg i druków. Na przypomnienie o zapłaceniu należności otrzymujemy pisma z prośbą o przesunięcie terminu płatności zadłużeń na miesiąc kwiecień. Życzeniu temu chętnie czynimy zadość, spodziewając się, że całkowita suma zadłużenia zostanie spłacona do dnia 15 kwietnia r. b. Spodziewamy się, że ustalone przez odbiorców terminy płatności będą dotrzymane, po spłacie całkowitej sumy zadłużenia Składnica chętnie będzie udzielała kredytu z tym jednak zastrzeżeniem, że terminy płatności muszą być ściśle dotrzymywane. Samorządy bowiem w stosunkach handlowych powinny dać przy-

kład solidnego wywiązywania ze swych zobowiązań i terminowo wpłacać należności, by umożliwić Składnicy udzielenie kredytu, w okresach braku pieniędzy na zakupy gotówkowe.

Kalendarz-informator na 1938 rok (sprostowanie błędów drukarskich).

Kalendarz-informator na rok 1938 został już rozesłany do zarządów oddziałów.

Posiadaczy kalendarza prosimy o sprostowanie następujących błędów drukarskich:

na str. 6: zamiast „skrócony kalendarz na 1938 r.” — powinno być „na 1939 r.”,

na str. 61: zamiast „skrócony kalendarz na 1939 r.” — powinno być „na 1938 r.”.

W kalendarium na kartce „tydzień 25” pod datą 13 czerwca powinno być „Antoniego”, pod datą 14 „Bazylego”, 15 — „Wita i Modesta”.

W kalendarium na kartce „tydz. 45” pod datą 1 słowa „grudzień” zastąpić słowem „listopad”, a na kartce „tydzień 49” słowo „listopad” słowem „grudzień”.

Treść str. 78 ma być na str. 87, a treść str. 87 na str. 78.

Z DZIAŁALNOŚCI ZW. STOW. PRAC. SAM. WOJ.

Ze Związku Stow. Prac. Sam. Woj.

Wydział Wykonawczy Związku

W dniu 8 marca r. b. odbyło się posiedzenie wydziału wykonawczego zarządu Związku pod przewodnictwem kol. prezesa B. Bederskiego. Sekretarz kol. Zgórecki przedstawił komunikaty z działalności Związku w ostatnim czasie, po czym rozpatrzono sprawy zawodowe i organizacyjne.

W dalszym ciągu załatwiono sprawy, związane z walnym zgromadzeniem delegatów Związku, którego termin ustalono na niedzielę, 27 marca 1938 r. Przed wszystkim ustalono preliminarz budżetowy oraz wnioski na Zgromadzenie.

Poza tym omówiono różne sprawy wewnętrzno-organizacyjne.

*

Na podstawie § 11 statutu Związku zwołuje się na dzień 27 marca 1938 r. roczne walne zgromadzenie delegatów z następującym programem:

I. Stwierdzenie obecnych od godziny 11 min. 15 (sala Zakł. Głuchoniemych P. S. W. w Poznaniu, ul. Bydgoska 4-a).

II. Porządek obrad zgromadzenia delegatów Związku o godz. 11 min. 30:

1) Zagajenie i załatwienie formalności wstępnych.

2) Przemówienia i powitania.

3) Zatwierdzenie protokołu z ostatniego rocznego walnego zgromadzenia delegatów Związku.

4) Sprawozdania roczne: a) sekretarza, b) skarbnika, c) kom. rewizyjnej.

5) Dyskusja nad sprawozdaniami i powzięcie uchwały w sprawie absolutnego ustępującego zarządowi.

6) Referat przedstawiciela Rady Naczelnej Z. P. S. w Warszawie o sprawach zawodowych.

7) Rozpatrzenie wniosków zarządu Związku, zarządów organizacyj związkowych oraz przedłożonych wniosków delegatów.

8) Ustalenie nowych warunków przynależności Związku dla członków, posiadających odrębną centralę organizacyjną.

9) Uchwalenie preliminarza budżetowego na 1938 r.

10) Wybór władz Związku i delegatów oraz zastępców delegatów do Rady Naczelnej Z. P. S.

11) Wybór delegata i zastępcy delegata do Centralnej Komisji Porozumiewawczej w Warszawie.

12) Wyznaczenie przedstawicieli Zw. do Rady Instytutu Komun. w Warszawie.

13) Desygnowanie kandydatów na członków i zastępców członków Państwowej Rady Samorządowej.

14) Wnioski bez uchwał — wolne głosy.

15) Zamknięcie.

III. Wspólny obiad o godz. 15 min. 30.

Ze Stow. Urzędn. Pozn. Sam. Woj.

Komunikat

Prezes Stowarzyszenia Antoni Małecki wziął udział w rocznym walnym zebraniu delegatów Stowarzyszenia Pracowników Samor. Wojew. w dniu 20 lutego 1938 r. w Kocborowie i przewodniczył temuż zebraniu.

Kom. Domu Wypoczynkowego

W dniu 21 lutego 1938 r. odbyło się konstytucyjne posiedzenie, które zagał prezes kol. Antoni Małecki. Komisja ukonstytuowała się jak następuje: Wawrzyniak Leon — przewodniczący, mgr Kondella Antoni — zast. przewodniczącego, Cichowicz Roman — sekretarz, Olszewski Ludwik — skarbnik, dr Oberc Stefan, Plenzlerówna Helena i Zychski Antoni — członkowie.

Z ważniejszych uchwał, powziętych na tym posiedzeniu już pod przewodnictwem kol. Leona Wawrzyniaka, wypada nadmienić postanowienie odnośnie wyposażenia i uruchomienia letniska Stowarzyszenia w Ziemiach w powiecie leszczyńskim. Otwarcie letniska nastąpi w dniu 15 maja r. b.

Kom. towarzysko-rozrywkowa

Posiedzenie konstytucyjne komisji towarzysko-rozrywkowej odbyło się w dn. 22 lutego r. b. Zagał je prezes kol. Antoni Małecki i przewodniczył mu podczas konstituowania komisji, której nowy skład przedstawia się jak następuje: Kasprzak Stefan — przewodniczący, Czarnolewski Antoni — zast. przewodniczącego, Milczyńska Irena — sekretarza, Plenzlerówna Helena — skarbnik, Martinówna Janina, Kaźmierowski Bolesław, Turski Stanisław i Rękosiewicz Jan — członkowie.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z zabawy karnawałowej Stowarzyszenia, odbytej w dniu 5 lutego r. b. oraz ustaleniu planu działalności komisji na 1938 r. zamknął przewodniczący posiedzenie.

Kom. kulturalno-oświatowa

W dn. 28 lutego r. b. odbyło się pierwsze pojazdowe posiedzenie, na którym przewodniczył kol. Stanisław Pytliński, bibliotekarz Stowarzyszenia.

Komisja ukonstytuowała się w składzie następującym: Pytliński Stanisław — przewodniczący, dr Grot Zdzisław — zast. przew., Plenzlerówna Helena — sekretarz, mgr Kondella Antoni i dr Karpieńska Aleksandra — członkowie.

Poza wyżej wymienionymi weszli do komisji w drodze kooptacji kol. kol.: Turski Stanisław i Czarnolewski Antoni.

Po przeprowadzonych wyborach zapelował przewodniczący do zebranych by obowiązki swe spełniali jak najlepiej i regularnie uczestniczyli w posiedzeniach komisji.

Następnie podzielono funkcje pomiędzy poszczególnych członków komisji, ustalono całoroczny plan działalności komisji i omówiono bliżej, projektowane przez komisję imprezy kulturalno-oświatowe. Wreszcie zajmowano się sprawą rozbudowy biblioteki Stowarzyszenia oraz rozważano możliwość utworzenia przy Stowarzyszeniu osobnej biblioteczki szkolnej. Sprawę tę postanowiono bliżej omówić i ostatecznie załatwić, na następnym posiedzeniu komisji.

Dziekanka

Koło Stowarzyszenia w Dziekance urządziło w dniu 19 lutego r. b. w Hotelu Europejskim w Gnieźnie zabawę karnawałową. Udział w zabawie wzięli pp.: dyr. dr Wiktor Ratka z małżonką, przew. wyd. koła w Dziekance dr Aleksander Buxakowski z małżonką, grono lekarzy zakładowych, liczni członkowie oraz zaproszeni goście. Zarząd Główny Stowarzyszenia w Poznaniu reprezentował prezes kol. Antoni Małecki. Tradycyjnego poloneza wyprowadził dyr. dr Ratka z p. d-rów Buxakowską, a w drugiej parze — prezes Małecki z p. d-rów Ratke. Bawiono się doskonale do białego rana.

Poznań

W dniu 19 lutego r. b. odbyła się zabawa karnawałowa koła Stowarzyszenia przy Zakł. Położniczo-Ginekologicznym P. S. W. w Poznaniu. Z ramienia Zarządu Stowarzyszenia wzięli udział pp.: wiceprezesi Roman Smoczyński i Jan Zgórecki, sekretarz Stanisław Jakubowski oraz zast. sekretarza Stanisław Mentzel. Udział członków był bardzo liczny i bawiono się ochoczo.

Kościan

Zebranie plenarne koła Stowarzyszenia w Kościanie odbyło się w dniu 3 marca r. b. przy licznych udziałach członków. Obrady zajął krótkim przemówieniem mąż zaufania Stowarzyszenia dr Stefan Oberc. Po powitaniu przedstawicieli Zarządu Stowarzyszenia w osobach prezesa kol. Antoniego Małeckiego i sekretarza Stanisława Jakubowskiego, przedstawicieli Zw. Stow. Prac. Sam. Wojew. kol. Jana Zgóreckiego oraz członków Stowarzyszenia, przekazał mąż zaufania przewodnictwo obrad za

zgoda prezesowi Stowarzyszenia kol. Małeckiemu, który na samym wstępie wygłosił referat o zabiegach zarządu Stowarzyszenia w przedmiocie poprawy bytu materialnego dla członków w okresie ubiegłego roku. Z kolei delegat Zw. Stow. Prac. Sam. Wojew. kol. Zgórecki, przedstawił starania Związku w różnych sprawach zawodowych u władz państwowych oraz na terenie central organizacyjnych w Warszawie. Po ożywionej dyskusji nad wygłoszonymi referatami, przystąpiono do wyborów nowego wydziału koła. W wyniku głosowania tajnego, wybrano nowy zarząd w składzie następującym: dr Oberc Stefan — przewodniczący, Kram Stefan, Binkowski Michał, Kaczorówna Monika, Musielak Antoni, Trąbka Franciszek i Dymarkowski Wiktor — członkowie.

We wnioskach i wolnych głosach poruszali liczni członkowie różne zagadnienia zawodowe prosząc zarząd Stowarzyszenia o interwencję w sprawach ogólnych i osobistych. Kol. prezes przyrzekł się tymi sprawami zająć, zarazem zaapelował do zebranych by w interesie własnym poparli poszczególne wysiłki zarządu Stowarzyszenia i życzyli mu ustosunkowali się do jego potrzeb.

Komisja lekarska

Komisja lekarska przy Stowarzyszeniu Urzęd. Poznańskiego Sam. Wojew. odbyła swe pierwsze pojazdowe posiedzenie w dniu 5 marca r. b. Posiedzenie zajął członek zarządu i dotychczasowy przewodniczący komisji lekarskiej dr Aleksander Buxakowski.

Wybory przeprowadzone celem wyłonienia wydziału komisji dały następujący wynik: dr Buxakowski Aleksander — przewodniczący, dr Winiszewski Paweł — zast. przew., dr Galon Stefan (dokooptowany) — sekretarz, dr Tomaszewski Edward, dr Baniecki Benedykt i dr Radomska Maria (dokooptowana) — członkowie.

Po ukonstytuowaniu się komisji, wygłosił przewodniczący dr Buxakowski sprawozdanie z ubiegłorocznej działalności komisji lekarskiej, stwierdzając przy tym, że wyniki zabiegów komisji nie były takie, jakich się na ogół spodziewano.

Po ustaleniu planu całorocznej działalności komisji wybrano delegację w składzie dr dr: Buxakowskiego, Winiszewskiego i Tomaszewskiego, która z początkiem kwietnia r. b. przedłoży p. staroście krajowemu szereg postulatów, mających na celu poprawę stosunków służbowych i bytu materialnego ogółu lekarzy, zatrudnionych w interesie poznańskiego samorządu wojewódzkiego.

Ze Stow. Prac. Pom. Sam. Woj.

Roczne walne zebranie delegatów Stow. Prac. Pomorskiego Samorządu Wojewódzkiego

W dniu 20 lutego r. b. odbyło się w Krajowym Zakładzie Psychiatrycznym w Kocborowie roczne walne zebranie delegatów Stow. Pracow. Pomorskiego Wojew. Związku Komunalnego. Na intencję zjazdu odprawione zostało w ka-

pliczce zakładowej uroczyste nabożeństwo, podczas którego wygłosił poeta kaszubski ks. kapelan Sychta piękne i podniosłe kazanie okolicznościowe.

Obrady zajął o godz. 11 prezes Stowarzyszenia kol. Miąskowski, witając jednocześnie delegatów i gości. W przemówieniu wstępnym przedstawił kol. Miąskowski w ogólnych zarysach działalność Stowarzyszenia w roku sprawozdawczym oraz wskazał na osiągnięte rezultaty. Mówca zwrócił następnie uwagę na trudne warunki materialne pracowników pomorskiego wojewódzkiego związku komunalnego oraz wezwał zebranych przedstawicieli tychże pracowników do wyteźonej pracy nad realizacją celów Stowarzyszenia, a w szczególności: poprawy bytu zrzeszonych członków oraz podniesienia wartości zawodowej i społecznej pracowników samorządu wojewódzkiego. Przemówienie swe zakończył kol. Miąskowski okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i Jej Prezydenta prof. Ignacego Mościckiego.

Następnie ukonstytuowało się prezydium zebrania w skład którego weszli kol. kol.: Małecki — przewodniczący, dr Kopicz — zast. przewodniczącego i Mielcarek — sekretarz.

Przemówienia powitalne wygłosili: kol. Małecki, reprezentujący bratnią organizację (Stow. Urzęd. Pozn. Sam. Wojew.) oraz kol. Zgórecki w imieniu Zw. Stow. Pracowników Samorząd. Wojewódzkiego. Mówcy, składając zebraniu życzenia pomyślnych i owocnych obrad, podkreślili pozytywne wartości wniesione przez Stowarzyszenie Pracowników Pomorskiego Samorządu Wojewódzkiego do prac nad stworzeniem dla pracownika samorządowego odpowiednich warunków bytu, w których będzie on mógł spełnić w sposób najpełniejszy swoje szczytne i doniosłe zadanie w społeczeństwie.

Życzenia pomyślnych wyników obrad nadesłał prezes Rady Naczelnej Związków Pracowników Samorządowych kol. B. Bederski, który z powodu przeszkód nie mógł osobiście przybyć na zebranie.

Obszerne sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia w 1937 r. złożył sekretarz Stowarzyszenia kol. Matowski, przedstawiając szczegółowo wysiłki podjęte w obronie interesów pracowników samorządu wojewódzkiego oraz osiągnięte rezultaty. Ze sprawozdania wynikało, że zarząd Stowarzyszenia dokonał w roku sprawozdawczym poważnego wysiłku nad realizacją postulatów pracowników pomorskiego samorządu wojewódzkiego. Akcja ta spotkała się na ogół z życzliwym stanowiskiem władz samorządu wojewódzkiego, które w miarę możliwości finansowych związku, przychodziły pracownikom z pomocą w ich naprawę trudnym położeniu materialnym. Cały szereg szlusznych i niezwykle ważnych postulatów pracowniczych czeka jednakże jeszcze na urzeczywistnienie, które powinno nastąpić w interesie samych pracowników, ale również w interesie administracji, zyskującej zawsze na tym, jeśli wykonawcami jej na wszystkich szczeblach będą ludzie, którzy mogą poświęcić jej wszystkie swe siły, nie absorbowane przez ciężkie troski o byt własny i rodziny.

Osobno omówiona została w sprawozdaniu sprawa współpracy z innymi organizacjami pracowników samorządowych. Prowadziła ona przez Radę Naczelną Z. P. S. i skupiała się głównie na projektach przyszłych ustaw, które mają normować zakres obowiązków i praw pracowników samorządowych. Rada Naczelna położyła w pracach nad tymi zagadnieniami duże zasługi, broniąc skutecznie postulatów pracowniczych.

Stan organizacyjny Stowarzyszenia wykazał w ubiegłym roku dużą żywotność organizacji, powiększając się pod względem liczbowym w sposób wprowadzający nie bardzo znaczny, lecz za to pogłębiło się wśród członków poczucie solidarności koleżeńskiej i zrozumienie, że wspólnym wysiłkiem można dokonać rzeczy poważnych, których osiągnięcie byłoby niemożliwe dla poszczególnych jednostek, działających oddzielnie. Kierownictwo poszczególnych placówek zdołało rozbudzić wśród członków nie

tylko żywe zainteresowanie dla spraw zawodowych, lecz potrafiło stworzyć również atmosferę towarzyską, która ułatwia współzycie oraz tworzy pewne wartości społeczne, oparte na wspólności idei. Oceniając przeto działalność organizacyjną w 1937 r., można stwierdzić, że dorobek organizacyjny powiększony został o nowe wartości z punktu widzenia zarówno zawodowego jak i społecznego.

Sprawozdanie rachunkowe z wykonania budżetu Stowarzyszenia za 1937 r. złożył w zastępstwie nieobecnego skarbnika kol. Jagła. Następnie przedstawił delegatom kol. Ciara wyniki badań komisji rewizyjnej, która uznała gospodarkę finansową zarządu Stowarzyszenia za celową i oszczędną. Komisja rewizyjna wniosła przeto o udzielenie ustępującemu zarządowi absolutorium.

Dalszy ciąg sprawozdania umieszczony zostanie w następnym numerze.

o opłatach administracyjnych za czynności i poświadczenia urzędowe organów samorządowych są przepisami ogólnymi, tzn., że mają zastosowanie wtedy, gdy nie ma w danym zakresie przepisów specjalnych.

Jeśli chodzi o opłaty wodociągowo-kanalizacyjne, sprawy te reguluje art. 415 prawa budowlanego z dnia 16 lutego 1928 r. (Dz. U. R. P. Nr 23, poz. 202), a w szczególności okólnik Min. Spraw Wewn. z dnia 28.3.1934 r. Nr 46 o opłatach za wykonywanie czynności przy urządzeniach wodociągowo-kanalizacyjnych i wydawaniu pozwoleń na budowę oraz nadzór policyjno-budowlany (Dz. Urz. Min. Spraw Wewn. Nr 9 poz. 83).

W myśl tych przepisów organa stanowiące uchwalają projekty przepisów miejscowych, a po sprawdzeniu przez wojewodę zatwierdza je i wydaje Min. Spraw Wewn.

Uwaga: Obszernie o tych sprawach mówi „Prawo o finansach komunalnych” w opracowaniu Stefana Pawlaka — str. 179 i dalsze.

Poradnik prawny

Nadpłata podatku gruntowego

Pytanie 1: Na skutek klasyfikacji gruntów, izba skarbową zmniejszyła wymiar podatku gruntowego za ostatnie 6 lat wstecz. Wskutek tego niektórzy płatnicy mają nadpłatę. Podatki gruntowe inkasowała gmina, zużywając na własne potrzeby, lecz na skutek dekretu Prezydenta R. P. z dnia 3.11.1936 r. (Dz. U. R. P. Nr 84, poz. 584) sumy te zostały gminie umorzone. Kto obecnie obowiązany jest zwrócić zainteresowanemu nadpłatę?

2) Czy na podstawie okólnika Min. Skarbu z dn. 9.5.1936 Nr D. V 799/1/36 można dokonać odpisu w księgach bierczych podatku skarbowo-gruntowego, sum zdefraudowanych przez sołtysów i w jaki sposób należy to przeprowadzić księgowo?

Odpowiedź 1: Dekret Prezydenta R. P. z dnia 3.11.1936 r. (Dz. U. R. P. Nr 84, poz. 584) w art. 1 ustalił ulgi w spłatach zobowiązań gmin wiejskich a m. in. i wobec skarbu państwa, przyczem prze-

pisy art. 2 ust. 1 pkt. b) określili wyraźnie, które sumy podlegają umorzeniu. Ciężar zatem zobowiązań wziął na siebie skarb państwa. Byłoby nielogicznym, aby sumy — należności skarbowe państwa — raz umorzone, miały być zwracane innym wierzycielom. Ulgi zatem powinny być zaliczone zainteresowanym na poczet przyszłych podatków skarbowych.

2) Okólnik z dnia 9.5.1936 r. Nr D. V 799/1/36 obecnie jest nieaktualny, narazie więc odpisów w księgach bierczych dokonywać nie można.

Statut o opłatach wodociągowych

Pytanie: Czy statut o opłatach wodociągowych, uchwalony przez radę miejską na obszarze wojew. wileńskiego podlega zatwierdzeniu władzy nadzorczej (art. 27, 28 ustawy o finansach komunalnych)?

Odpowiedź: Przepisy art. 27 o opłatach za używanie samorządowych urządzeń i zakładów dobra publicznego oraz

Wymiar i pobór podatku wyrównawczego

Pytanie: Czy umorzenia wzgl. odpisania w państwowym podatku gruntowym z powodu przeklasyfikowania ziemi, pociągają za sobą umorzenie wzgl. odpisanie w samoistnym podatku wyrównawczym i świadczeniach w naturze?

Odpowiedź: Ustawa z dnia 27 lutego 1927 r. o samoistnym podatku wyrównawczym dla gmin wiejskich (Dz. U. R. P. Nr 16, poz. 104) w art. 6 przewiduje, że do wymiaru i poboru podatku wyrównawczego stosuje się przepisy części 5 i 6 ustawy z dnia 11 sierpnia 1923 r. o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych (Dz. U. R. P. Nr 62, poz. 454).

Art. 51 (część 5) ustawy z dnia 11 sierpnia 1923 r. mówi jednak tylko o podwyższaniu, zmianie, uchylaniu, odpisaniu itd. dodatków komunalnych, a nie samoistnych danin komunalnych.

W odniesieniu zatem do danin samoistnych decydują organa stanowiące związków samorządowych; identyczne stanowisko można zająć również i w odniesieniu do świadczeń w naturze.

DOM I RODZINA

Zojana

Wśród Polek na obczyźnie

Życie i praca we Francji

Francja jest terenem skupiającym licznie naszą emigrację powojenną. Początkowy charakter chwilowości i przejściowości tego wychodźstwa przyjął obecnie formy normalnej narodowej ekspansji, którą uznać należy ze względu na przeludnienie naszego kraju za zjawisko dodatnie.

Wpływa na to określenie i struktura społeczna polonii francuskiej, która po-

woli wytwarza „pełne społeczeństwo”, a więc realizuje dążenie i ideał każdej emigracji. Wprawdzie dwie trzecie emigrantów to sfery górniczo-robotnicze, ale posiadamy tam już również ok. 10 tys. rzemieślników polskich, tyluż kupców i ok. 1500 przedstawicieli wolnych zawodów, nauczycieli, urzędników.

Ujemną natomiast cechą naszego wychodźstwa we Francji jest występujący tam jaskrawo przerost organizacyj społecznych. Dość powiedzieć, że półmi-

lionowa ta rzesza (550 tys.) posiada ni mniej ni więcej tylko ...1900 stowarzyszeń związków. Powstawały one samorzutnie, w każdym niemal skupieniu polskim, jako zaspokojenie potrzeby mieszkania się, posiadały więc podobny charakter i cele, lecz żadnej łączności pomiędzy sobą.

Dziś dopiero prowadzona jest tam praca nad konsolidacją życia społecznego. Odbyna się ona przede wszystkim na terenie „Rady porozumiewaw-

czej związków polskich we Francji", łączącej obecnie 26 stowarzyszeń.

Do Rady należą również związki kobiece, działające we Francji. Z większych wymienimy tylko trzy organizacje, ale niestety i te nie żyją ze sobą zgodnie.

Najstarszą z nich jest „Związek Towarzystw kobiecych“, który w 1926 r. przeniósł się tu z Westfalii wraz z ogromną rzeszą wychodźców polskich, nie chcących optować na rzecz Niemiec. Związek liczy obecnie 70 kół, skupiających ok. 14 tys. członków.

Niedawno w Bruay odbyła się radośna i podniosła uroczystość. Było nią poświęcenie nowego sztandaru, ofiarowanego stowarzyszeniu przez Światowy Związek Polaków z zagranicy. Matkę chrzestną sztandaru posłankę Wandę Pełczyńską, reprezentowała delegatka Światowego Związku, przybyła umyslnie z ojczyzny, p. Stefania Moszczeńska.

Nabożeństwo, pochód 3 tysięcy ludności polskiej, delegacje i zjazd z innych ośrodków emigracji, sztandary i młodzież w strojach regionalnych wreszcie uroczysta akademicka złożyły się na całość tego pamiętnego dnia w życiu rodaków naszych na obczyźnie.

Związek Tow. Kobiecych, wbrew swej nazwie, nie skupia jednak odrębnych organizacji, lecz stanowi jednolite stowarzyszenie, którego oddziały noszą miano Kół Polek. Prowadzi szeroką akcję kulturalno-oświatową, lecz posiada charakter silnie konserwatywny, zachowawczy.

Pewną przeciwwagę w tym kierunku jest powstała dopiero w 1933 r. „Rodzina polskich obrońców ojczyzny“, stojąca na gruncie współczesnej państwowości polskiej i skupiająca żony, córki i siostry uczestników walk o wolność. Stowarzyszenie to znacznie młodsze, liczebnie jest oczywiście słabsze, posiada bowiem 1780 członkiń w 41 kołach, przejawia jednak dużą energię i zapał do pracy. Poza podobną akcją, prowadzi również Związek kursy zawodowe dla swych członkiń.

Obie te organizacje działają na wspólnym terenie i niestety wzajemna rywalizacja i brak porozumienia utrudnia im pracę.

Emigracja polska we Francji grupuje się głównie w okręgach przemysłowych, tam gdzie najwięcej dały się odczuć skutki zniszczenia wojennego. Są to więc okolice Lille, Metz, Paryża i Lionu.

W okręgu Metz i Paryża mniej wymienione tu już organizacje kobiece, natomiast żywą działal-

ność przejawiał Związek Obywatelskiej Pracy Kobiet.

Zwłaszcza na szczególną uwagę zasługuje prowadzona przez Poradnię zdrowia w Paryżu. Oddaje ona nieocenione usługi naszym emigrantom przede wszystkim nie znającym dobrze języka i stosunków francuskich.

Zdarzały się nierzadko wypadki, że wychodźcy ci padali ofiarą różnych szalbierzy, pseudo-lekarzy i fabrykantów „cudownych leków“ na które przepadały całe ich oszczędności. To też do poradni, gdzie zwierzyć się mogą ze wszystkich swych dolegliwości, garną się bardzo chętnie. Instytucja ta załatwia w ich imieniu sprawy z urzędami francuskimi, szpitalami itp., otacza opieką lekarską i moralną.

Mówiąc o warunkach życia polonii we Francji, nie sposób ominąć sprawy szkolnictwa, tego najżywoźniejszego czynnika dla każdej emigracji.

Nasi wychodźcy nie posiadają zupełnie szkół z wykładowym językiem polskim. Tam natomiast, gdzie są większe skupienia polskie wprowadzona jest nauka języka polskiego do szkół komunalnych (powszechnych) oraz kopalnianych, utrzymywanych przez właścicieli kopalni. Ilość tej nauki jest bardzo ograniczona, wynosi bowiem zaledwie 2 do 5 godzin tygodniowo, a szkół w których jest prowadzona posiadamy tam 238; w ten sposób uczy się języka czystego 26 tys. dzieci.

Stan ten przedstawiałyby się bardzo smutnie, gdyby nie dodatni fakt, że pracujący w szkołach tych nauczyciele to ludzie przyjeżdżający z Polski posiadający odpowiednie przygotowanie zawodowe i nastawienie społeczne, w przeciwieństwie np. do Niemiec, gdzie nauczycielem musi być obywatel Rzeszy, najczęściej wrogo nastawiony i sam nieznający dobrze języka polskiego.

Na barkach 128 nauczycieli i nauczycielek polskich we Francji spoczywa duży ciężar nie tylko pracy zawodowej, bo uczą oni nie w jednej, lecz w paru sąsiednich szkołach, ale także pracy społecznej.

Na inicjatywie i funduszach również czysto społecznych opiera się organizacja tzw. kursów czwartkowych. Czwartek jest we Francji dniem wolnym d

nauki, wykorzystano go więc dla skupienia młodzieży w świetlicach i na kursach języka polskiego.

W 154 punktach co tydzień zbiera się młodsza i starsza dziatwa szkolna, by szereg godzin spędzić na nauce, zabawach i zajęciach świetlicowych. Kursy czwartkowe prowadzone są siłami społecznymi, przez bardziej wyrobione jednostki, przez harcerki i harcerzy, brak bowiem funduszy na opłacanie sił fachowych.

Niezmiernie ważnym czynnikiem wychowawczym są na emigracji przedszkola. We Francji mamy ich 62 utrzymywanych również jedynie ofiarnością tamtejszej polonii. W przedszkolu malcy przebywają w ciągu całego dnia w atmosferze czysto polskiej i przez kilka lat, do chwili pójścia do szkoły nasiąkają, wchłaniają w siebie te podstawy, umiłowania i uczucia, które później mają im przyświecać w latach zetknięcia z obcymi elementami.

W prowadzeniu kursów czwartkowych i przedszkoli wiele współpracują organizacje kobiece.

Żywe zainteresowanie i duże wyrobienie społeczne naszych kobiet we Francji stwierdziła ostatnio instruktorka Światowego Zw. Polaków p. Moszczeńska, która w ciągu kilku tygodniowego tam pobytu przeprowadziła liczne zebrania, kursy parodniowe, odczyty.

Jak wszędzie na obczyźnie, procent inteligencji jest bardzo mały. Ale te proste, nie uczzone kobiety, często z trudem podpisujące się, radzą sobie doskonale na swoim terenie, mają duży posłuch i znaczenie.

W rozmowach wyraźnie występowała tęsknota za ojczystą ziemią, choć na obczyźnie trzymają dobre warunki materialne, w jakich na ogół żyją wychodźcy nasi we Francji.

Uskarżano się na brak instruktorów, rzadkie kontakty bezpośrednie przez delegatów z kraju czy wycieczki do kraju. Wreszcie ujemnym czynnikiem jest brak odpowiedniej prasy miejscowej, pozytywnie nastawionej do Państwa Polskiego, no i wspomniany już brak porozumienia pomiędzy organizacjami społecznymi.

Praca jednak idzie i rezultaty daje coraz lepsze.

We wszystkich sprawach handlowych Składnicy Związku Zawodowego Pracowników Samorządu Terytorialnego R. P. prosimy telefonować pod Nr 7.26-21.

PRZEGLĄD PRASY

Dobrobyt gospodarczy wzrasta
na dobrobycie jednostek

Wychodzące we Lwowie „Słowo Narodowe“ przytacza „rozważania urzędnika“ na temat obecnej sytuacji gospodarczej w Polsce. Pismo stwierdza, że nadzwyczajna danina ustanowiona przed dwu i pół laty dla ratowania równowagi budżetu państwowego w postaci podatku specjalnego została powtórnie przedłużona i to o cały rok, mimo podniesionych przez posła Pacholczyka i partych przez autorytet w sprawach konstytucyjnych — prof. Z. Cybichowskiego zarzutów, że przemycanie podatku specjalnego w ustawie skarbowej jest sprzeczne z konstytucją i wymaga nowego aktu ustawodawczego. Dziennik cytuje dalej znane oświadczenie wicepremiera Kwiatkowskiego, że podatek specjalny przestał już być ofiarą na rzecz zrównoważenia budżetu, lecz stał się strukturalnym dochodem państwa, na którego zniesienie nie zgodzi się nikt, kto ma poczucie odpowiedzialności i zestawia z innym oświadczeniem wicepremiera, który 9 grudnia 1935 roku powiedział:

„Trzeba zawsze pamiętać o zbieżnym polskim konsumencie, konsument ten, którego obecny dochód spadł poniżej połowy w stosunku do dochodu sprzed paru lat, być może, że nie kupi jednego towaru. Ale jeśli przyjdzie się do niego i zaofiaruje wszystkie towary obniżone w cenie odpowiednio do spadku jego dochodów, to kupi on wszystko. Konsument ten chce żyć jak człowiek, ale trzeba mu udostępnić nabyć potrzebnych rzeczy w granicach jego możliwości nabywczych. Na tym polega wielkie zagadnienie zniżki cen“.

Pismo przytacza następnie wyniki przedsięwziętej przez czynniki miarodajne akcji w tym kierunku:

„Dnia 21 grudnia 1935 r., ówczesny minister przemysłu i handlu gen. dr Górecki głosi przez radio, że ogólna zniżka cen dotrze w jak największej mierze do konsumenta. Zaś w przemówieniu, wygłoszonym dn. 29 stycznia 1936 r. na komisji budżetowej Sejmu, stwierdza, że akcja Rządu w tym zakresie została zakończona.“

Rezultat naprowadzony w przemówieniu:

	Wskaźnik procentowy cen (100% r. 1928)	
	przed akcją	po akcji
przemysł metalowy	65	55
„ chemiczny	79	74
„ włókienniczy	60	55
„ papierniczy	70	62
„ mineralny	75	69
„ spożywczy	81	75

Przypatrzmy się jak ta sprawa wygląda w perspektywie 4 lat, w oświetle-

niu Instytutu Badania Konjunktur i Głównego Urzędu Statystycznego:

	Wskaźnik procentowy cen (r. 1928 = 100%) wrzesień - październik			
	1934	1935	1936	1937
wskaznik ogólny	53,6	54,4	56,1	53,4
artykuły rol. kraj.	44,6	45,9	48,0	52,9
artykuły przem.	44,6	45,9	48,0	52,9

Artykuły rolne:

mąka i kasza	40,2	36,7	48,4	54,4
zwierzęta rzeźne	34,8	42,1	38,9	46,8
mięso i słonina	40,2	49,2	43,4	52,3
nabiał	39,8	43,3	43,7	50,8

Artykuły przemysłowe:

drzewo obrobione	40,6	40,0	48,3	54,4
surowce włókn.	35,3	36,6	41,0	36,5
przędza	45,5	47,4	53,4	52,4
tkaniny	58,3	56,3	57,2	58,7
odzież, obuwie	42,9	43,5	48,3	48,5
papier	65,2	62,9	55,8	55,8

Przełożone na język potoczny, zrozumiały dla każdej gospodyni i biednego ojca rodziny przedstawia się przykładowo tak:

	1935	1937
1 kg masła	2.40—2.80	3.50—4.40
kopa jaj	3.60—4.80	7.80—9.00
1 kg smalcu	1.10—1.20	2.20—2.40
itd. itd. (ceny notowane przez Izbę Przemysłowo-Handlową we Lwowie).		

Zamiast obiecywanych zniżek, 100% wyższe artykułów pierwszej potrzeby. Zamiast ogólnej zniżki, ogólna wyższka globalna o 9% (53,6:58,4).

Place pracownicze w tych warunkach spadły poniżej minimum egzystencji“.

Dziennik stwierdza dalej, że nie należy narzekać na administrację, bo jeżeli urzędnikowi nie daje się możliwości zaspokojenia prymitywnych potrzeb i skazuje na głodową węgotację, to nie można żądać od niego i pełnego wysiłku.

„Mamy jednak żal do p. wicepremiera — kończy pismo — za takie postawienie sprawy pracowniczej przy równoczesnym ukazywaniu mirażu dobrobytu gospodarczego i miliardowych inwestycji. Mamy żal, że nie pozwolił ludziom dobrej woli (pp. Pacholczyk, Wymysłowski i in.) przynajmniej na próbę ulżenia tej doli. Dobrobyt gospodarczy państwa wzrastać może tylko na dobrobycie i zadowoleniu jednostek, a nigdy na ich nędzy i żalu“.

Prof. Wacław Komarnicki snuje w „Kurierze Warszawskim“ uwagi na temat samorządowej reformy wyborczej dla 6 wielkich miast. Motywy tej reformy w myśli projektu rządowego mają się opierać na niedość należytych odzwierciedleniu różnorodnych i złożonych stosunków oraz interesów życia tych miast. Wadą obecnego systemu wyborczego w tych miastach ma być,

że uwzględnia on tylko interesy poszczególnych grup terytorialnych, a natomiast nie daje możliwości przeprowadzenia przedstawicieli, reprezentujących interesy grup gospodarczych, tj. te interesy, które dla gospodarczej działalności samorządu posiadają niejednokrotnie pierwszorzędne znaczenie. Istotą projektu jest, że obok wyborów powszechnych ustala on wybory kurialne wg samorządu gospodarczego i zawodowego, stowarzyszeń właścicieli nieruchomości oraz organizacji zawodowych pracowników fizycznych i umysłowych. Udział w wyborach powszechnych nie wyklucza udziału w głosowaniu w kuriach, udział w głosowaniu w jednej kurii nie wyklucza głosowania w innych kuriach, mamy więc system głosowania pluralnego.

„Udział przedstawicieli grup gospodarczych w samorządzie miejskim — stwierdza prof. Komarnicki — który projekt konstataje i przy obecnym systemie, jest naturalny, wynika z zainteresowania tych grup wyborami do rad miejskich, a więc i intensywnym w nich udziałem oraz zakresem działania organów samorządu terytorialnego, do którego należy zaspokojenie potrzeb gospodarczych i kulturalnych ludności. „Rozpolitykowanie“ rad miejskich zdarza się tylko wtedy, gdy forum właściwe, czyli parlament, staje się chwilowo mniej dostępne dla wyrażenia opinii publicznej. W tym miejscu mamy refleks dzisiejszej ordynacji wyborczej do Izby Ustawodawczych na sprawy samorządowe.

Nie można więc uznać postulatu zapewnienia reprezentacji elementu gospodarczego w radach miejskich za aktualny, skoro stwierdzamy istnienie tego elementu na tym terenie, z drugiej zaś strony jest on wybitnie przedwczesny i niedojrzały.

Nie wystarczy wychodzić z popularnych dzisiaj hasel korporacjonistycznych, lecz trzeba trzeźwo oceniać polską rzeczywistość, a jest nią początkowe stadium organizacyjne, w którym znajduje się u nas samorząd gospodarczy. Jest on jeszcze bardzo świeżej daty, mało skonsolidowany, na swym własnym terenie nie może on jeszcze wypełnić całokształtu swych zadań, nie korzysta z kompletnej samodzielności, gdyż działa jeszcze przy udziale czynnika nominowanego.

Da się to powiedzieć zwłaszcza o „zorganizowanym świecie pracy“, który nie posiada w łonie tego samorządu izby pracy, ale także którego organizacja zawodowa jest nieuporządkowana, rozbita na szereg równoległych związków, będących ekspozyturami różnych partii itp.

Kto chce budować ustrój korporacyjny — kończy swe wywody prof. Komarnicki — musi to zacząć robić od dołu, od najniższych komórek, by iść później stopniowo ku coraz wyższemu, jak to czyni Mussolini. Korporacjonizm, budowany od góry, jak to mamy w Austrii i Portugalii, nie opiera się na zdrowych

zasadach i jest wyrazem jedynie określonych tendencji politycznych. Nie trzeba, by Polska szła za przykładami gorszego typu“.

*

Projekt rządowy posiada oczywiście braki i nie sposób przyznać racji niektórym twierdzeniom prof. Komarnickiego. Najbardziej słabą stroną projek-

tu rządowego jest to, że w niedość szczęśliwy sposób dla polskiego stanu posiadania podchodzi on do wyborów w kuriach gospodarczych. Nie należy bowiem lekceważyć w samorządzie gospodarczym wybitnej przewagi elementu żydowskiego, a przytym stanie rzeczy pluralizm działałby niemal wyłącznie na rzecz wyborców żydowskich.

zasadami oszczędnego gospodarowania funduszami gminnymi i na przyszłość w żadnym razie nie powinno mieć miejsca.

W związku z powyższym zarządzam, aby wyjazdy służbowe poza teren gminy, zarówno p. wójta, jak i pomocników gminnych, odbywały się tylko po uprzednim moim zezwoleniu, które powinno być odnotowane w kontroli wyjazdów wójta i pracowników.

Jednocześnie przypominam, że opuszczać gminę dla załatwiania spraw osobistych, względnie społecznych, mogą panowie po uzyskaniu urlopu od władz nadzorczych.

Osobiście i przez podległy mi personel będę sprawdzał czy panowie wójtowie należycie przestrzegają niniejsze zarządzenie i w stosunku do winnych wyciągną daleko idące konsekwencje“ (tu następuje podpis przewodniczącego wydziału powiatowego).

Do powyższego zarządzenia można mieć bardzo poważne zastrzeżenia, zwłaszcza w odniesieniu do wyjazdów wójtów i pracowników gminnych w sprawach służbowych, społecznych i osobistych.

Nie ma takich przepisów, które by upoważniały wydział powiatowy do krępowania wójta w jego wyjazdach nawet poza obręb gminy, a już zupełnie pozbawione oparcia prawnego i życiowych słuszności jest zarządzenie, by pracownicy gminni zwracali się do wydziału powiatowego po urlop w wypadkach, jeśli w sprawach społecznych czy osobistych zmuszeni są wyjechać z gminy.

Wszelkich urlopów, czy to wypoczynkowych, czy też krótkich urlopów okolicznościowych, udzielają pracownikom gminnym władze gminne i mają do tego pełne podstawy prawne. Tym bardziej władze gminne mają prawo zwolnić swego urzędnika na parę godzin z pracy, jeśli jest to konieczne dla jakiejś sprawy społecznej, a nawet i osobistej. Natomiast urzędnik gminny nie potrzebuje prosić swych władz przełożonych, a tym bardziej władz nadzorczych o pozwolenie na opuszczenie gminy po godzinach urzędowych lub w dni świąteczne.

Ponieważ zarządzenie drohiczyńskiego wydziału powiatowego nie czyni żadnych wyjątków, przeto i w tych wypadkach pracownik gminy musiałby prosić wydział powiatowy o urlop.

Pozbawione wszelkich podstaw prawnych zarządzenie wydziału powiatowego, naruszające prawa samorządu gminnego oraz jego organów i posunięte aż do granic uszczuplania swobód obywatelskich pracowników gminnych, winno być jak najrychlej cofnięte.

Kronika

Ofiarność ludności wiejskiej na budowę szkół

W roku 1920 na polach gminy Radzywińskiej załamał się najazd bolszewickiego barbarzyństwa. Prędko uporało się z wrogiem zewnętrznym. Pozostał jednak wróg wewnętrzny. Jest nim ciemnota. Bój o oświatę powszechną, o szkołę nowoczesną trwa dotychczas. Samorząd wiejski, a ostatnio gromadzki, buduje coraz więcej szkół. Jest ich jednak zamało. Potrzebę szkół odczuwa samo społeczeństwo, wykazując rzadko przedtym spotykaną ofiarność na ten cel.

Mieszkańcy biednej wsi Nadmy, gminy radzywińskiej, opodatkowali się na budowę szkoły po 5 zł z 1 ha. Z tego dobrowolnego podatku uzyskano już 4.183 zł. Dzisiaj wieś Nadma ma już budynek szkolny pod dachem. Jeżeli gmina otrzyma pożyczkę z Tow. Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych, o którą usilnie zabiega to szkoła budowana wysiłkiem i ofiarnością samej ludności zostanie prędko wykończona.

Naśladować wieś Nadmę inne wsie tej gminy również opodatkowują się na budowę szkół. I tak mieszkańcy wsi Słupia, Sierakowa i Cegielnia opodatkowały się na okres 13 lat po 1 zł z 1 ha. Z tego źródła uzyskano już oko-

ło 4.000 zł. Mieszkańcy wsi Rałobice Stare i Nowe, Dąbrowa, Arciechów, Ruda i Borki opodatkowali się po 50 gr z 1 ha na okres 5 lat. Ma z tego tytułu wpłynąć około 12 tys. złotych.

Samorządną akcją ludności wiejskiej wydatnie popiera samorząd gminny, wstawiając rok rocznie do budżetu po 30 tys. zł na budowę szkół. Warto podkreślić, że wydatki na oświatę w gminie radzywińskiej przy 40 tysięcznym budżecie zwyczajnym wynoszą 16.900 zł w roku 1937, gdy jeszcze w roku 1933 wynosiły zaledwie 6.400 zł.

Pęd ludności wiejskiej gminy radzywińskiej do budowy szkół powinien znaleźć gorące poparcie państwowych władz oświatowych oraz T. P. B. P. S. P. Gmina radzywińska do tej pomocy ma szczególne prawo. Na polach bowiem tej gminy Polska odniosła zwycięstwo. Niech że więc na terenie tej gminy staną bastiony oświaty, niech pokryje się ona gęstą siecią szkół, by mogło w nich młode pokolenie wychowywać się na dzielnych i ofiarnych obywateli, by nabywało tych cnót, które były cechą bohaterów bojowników o wolność i niepodległość Polski na polach radzywińskich.

Zarządzenie, które narusza usprawnienia samorządu gminnego

Władze nadzorcze pierwszej instancji sprawują nadzór nad samorządem pod względem legalności i celowości działań związków samorządowych, w granicach obowiązujących przepisów prawnych.

Czasami jednak zdarza się, iż władze nadzorcze granicę tę przekraczają, co świadczy albo o lekceważeniu obowiązujących przepisów lub też o ich nieznajomości.

Ciekawym dokumentem, ograniczającym zakres kompetencji gminnych związków samorządowych oraz osobistej

swobody członków zarządów i pracowników gminnych, jest zarządzenie wydziału powiatowego w Drohiczyne Poleskim. Wydział powiatowy pismem z dn. 28.I.38 r. L.II-1 do wszystkich wójtów gmin na terenie powiatu, wydał następujące zarządzenie:

„Stwierdziłem kilkakrotnie, że Pano- wie Wójtowie dla załatwienia spraw, które również dobrze można było załatwić w drodze korespondencji, wyjeżdżali poza granice gminy, a nawet powiatu.

Postępowanie takie jest sprzeczne z

Pierwsza konferencja w sprawie budownictwa wiejskiego

Dnia 26 lutego r. b. odbyła się w Warszawie konferencja w sprawie budownictwa wiejskiego, zorganizowana przez Centralne Towarzystwo Organizacji i Kółek Rolniczych, Stow. Architektów i Tow. Urbanistów Polskich. Z ramienia Z. Z. P. S. T. brał udział kol. J. Krawski.

Tematem obrad konferencji były następujące zagadnienia:

- 1) uwagi do planowania regionu rolnego,
- 2) uwagi do postępowania i sposobu wykonania planów zabudowania osiedli wiejskich,
- 3) urządzenia osiedla wiejskiego,
- 4) zabudowa osad na tle reformy rolnej w Polsce,
- 5) rozplanowanie i urządzenie zabudowań wiejskich z punktu widzenia potrzeb rolnika,
- 6) budownictwo mieszkaniowe i zastosowanie materiałów budowlanych na wsi.

Powyższe referaty wywołały ożywioną dyskusję. Szczególnie namiętne przemówienie spowodowała sprawa zabudowywania nowopowstałych osiedli. Jedni stali na stanowisku, że osiedla mają być zabudowywane zwarto, część zaś rolników, a nawet inżynierów, reprezentowało pogląd zabudowy kolonijnej. O wynikach konferencji, rezolucjach, napiszemy kiedy indziej, poświęcając temu zagadnieniu więcej uwagi.

Pokreślić jednak należy, że zwoływanie podobnych konferencji jest rzeczą pożyteczną. Architekci bowiem pragną służyć wsi swoją wiedzą, wieś zaś wie, że tej potrzebuje. Bez pomocy bowiem architektów trudno myśleć o planowym

i celowym zabudowywaniu osiedli. Trzeba, ażeby pomiędzy architektami a wsią został nawiązany bliższy kontakt.

Na marginesie tej konferencji — w której udział brało około 300 osób — należy nadmienić, iż dzisiaj już mamy wartościowe dla wsi prace architektów.

W poprzednim numerze „Pracownika Samorządowego” (str. 131) w art. pt. „Trzynastce typów domów mieszkalnych dla wsi i miasteczek” pisaliśmy o pożytecznej książce inż.-arch. Marcina Heymana, wydanej nakładem Polskiego Towarzystwa Higienicznego.

Książka ta zawiera projekty 13 typów domów z dokładnymi obliczeniami potrzebnego materiału budulcowego. Ze względu na praktyczną wartość tej książki i jej taniość — kosztuje tylko 4 zł — powinna być ona znaleźć się w każdym zarządzie gminnym. Książka ta jest do nabycia w Składnicy Związku.

Z powiatu horodeńskiego.

W dniach 8, 9 i 17 lutego r. b. odbyły się pod przewodnictwem starosty p. Leona Rutkowskiego posiedzenia wydziału powiatowego, na których uchwalono budżet administracyjny powiatowego związku samorządowego na rok 1938/39 oraz budżet dodatkowy na rok 1937/38.

Wydział powiatowy w Horodence zatwierdził budżety administracyjne i dodatkowe gmin z terenu powiatu oraz uchwały rad gminnych w sprawie podwyższenia norm dodatku do podatku gruntowego na rzecz gmin wiejskich o 1,5%.

Okręt-widmo, to wycofany krążownik, przeznaczony specjalnie do celów ćwiczebnych ostrego strzelania. Jest on wypełniony niepalnym materiałem, który uniemożliwia zatonięcie okrętu, w wypadku nawet znacznych uszkodzeń. Jednocześnie automatycznie aparaty zamykają poszczególne przegrody okrętu w wypadku większych eksplozji.

Atak lotniczy

Eskadra doścignęła wroga, okręt-widmo jest otoczony ze wszystkich stron i znajduje się pod cełnym ogniem artylerii pokładowej. Ogień zostaje wstrzymany, gdyż kontynuowanie jego zniszczyłoby cenny cel ćwiczebny. Zresztą według obliczeń strategicznych, okręt jest już zatopiony. Fala radiowa zatrzymuje więc nasz okręt-widmo, a holownik odprowadza go do doków, gdzie po dokonaniu nieznacznych napraw zostanie ponownie przystosowany do swych zadań szkolnych. Eskadra wraca do szyku nawigacyjnego. Alarm bojowy na wszystkich okrętach zostaje odwołany. Okręty wracają do macierzystego portu.

Niespodziewanie jednak rozlegają się ponownie dźwięki alarmu. Na horyzoncie nie widać żadnego okrętu, ale podsluchowe stacje radiowe przejęły sygnały nieprzyjacielskiej eskadry. Za chwilę specjalny alarm przeciwlotniczy. Wyssoko ukazuje się nieprzyjacielski samolot. Artyleria przeciwlotnicza i karabiny maszynowe wchodzą w akcję. Samolot manewruje, raptownym złotem usiłuje dosięgnąć komandorski okręt swym ładunkiem bomb lotniczych. Zostaje jednak strącony cełną serią karabinów maszynowych. Chwilę pędzi beładnie w powietrzu, by spaść wreszcie w obłokach dymu na dno morza. To również samolot kierowany falami radiowymi. W tym jednak wypadku, poświęca się go całkowicie. Stary samolot uległ zniszczeniu, okręt-widmo powraca mocno uszkodzony do portu. Manewry radiowo-morskie skończone.

Nazajutrz w sztabie administracji specjalni eksperci, obecni podczas manewrów przedyskutują i ustalą praktyczne możliwości radiotechniki w przyszłej wojnie morskiej.

Od czego jest uzależniona siła odbioru radiowego

Siła odbioru jest uzależniona nie tylko od warunków atmosferycznych, ale od tzw. warunków lokalnych odbioru, na które składają się przede wszystkim warunki akustyczne. W ciszy wiejskiej, w domu, w którym nikt nie hałasuje, nie pracuje, ani nie porusza żadnych hałaśliwych maszyn, będzie słaby odbiór zupełnie zadawała słuchacza.

Inaczej będzie chciał słuchać mieszkaniec wielkiego miasta, pełnego gwaru, ruchu ulicznego, łoskotu pojazdów itp. Niewielka siła odbioru nie zagłuszy tych hałasów i będzie robić wrażenie za małe.

Jeżeli do tego obrazu dodamy jeszcze, że w mieście istnieje znacznie większa ilość różnych przrządów elektrycznych, powodujących zakłócenia w odbiorze, odbijające się głośnie echem w głośniku, czy słuchawkach, że anteny, instalowane w mieście, ze względu na

KĄCIK RADIOWY

Radio na morzu. Cuda fal radiowych

Wzburzone fale przelewają się przez pokłady eskadry krążowników, pędzących pełną parą przez bezmiary Morza Północnego. Na chwiejnej linii horyzontu ukazuje się wreszcie ścigany wróg, nieprzyjacielski krążownik. Eskadra rozwija się do ataku; lufy armat skierowano w jedną stronę. Chwila pomiarów, czerwony sygnał — znak strzału błyska w wieżach pancernych. Salwa. W pobliżu ściganego krążownika wytryskują olbrzymie słupy wody. Salwa chybiła. Krążownik zmienia kurs, na chwilę znów ginie z linii horyzontu. Pościg ponawia się, tym razem szczęśliwszy. Widać wybuchy na pokładzie statku.

Okręt — widmo

Obraz minionej czy przyszłej walki morskiej? Nie! To ostre ćwiczenia eskadry angielskiej. Jakaż więc bohaterska załoga naraża w czasie pokoju swe życie na pokładzie ściganego krążownika, służącego za cel doświadczalny. Przenieśmy się więc teraz na pokład tajemniczego okrętu. Maszyny okrętu pracują pełną parą, okręt pędzi naprzód, zmienia kurs, lawiruje, zatrzymuje się,

by za chwilę ruszyć w innym, nieznanym kierunku. Na pokładzie i wewnątrz okrętu nie ma jednak żadnego człowieka. W kabinie sternika jakgdyby poruszany ręką niewidzialnego widma obraca się same szprychy koła sterowego.

Okręt ćwiczebny kierowany jest falą radiową. Okręt komandorski ćwiczącej eskadry zaopatrzone jest w specjalną instalację nadawczą, której zadaniem jest kierowanie na odległość wszystkimi maszynami i urządzeniami okrętu-widma. Zainstalowane urządzenia radiowe-odbiorcze uruchamiają ściśle według wskazówek sterującego okrętu — aparaturę sterową okrętu, jego maszyny i wszelkie motory pomocnicze. Okręt więc reaguje na każdy nadesłany mu na ustalonej fali, sygnał radiowy. Stery okrętu ustawiają się w pożądanym kierunku, maszyny zwalniają, lub przyspieszają tempo, urządzenia sygnalizacyjne na dany rozkaz wyrzucają rakiety świetlne lub dymne świece.

Ale to jeszcze nie wszystko. Okręt-widmo sygnalizuje na drodze radiowej wszelkie pociski, które go dosięgły. Rozmieszczone bowiem po całym okręcie aparaty podsluchowe połączone są z centralnym nadajnikiem radiowym, który sygnalizuje wstrząsy i wibracje pocisków.

brak miejsca i większą ich ilość, skupioną w jednym miejscu, są na ogół gorszymi odbiornikami energii, niż anteny wiejskie, że energia nad miastem jest na ogół mniejsza, wskutek wielkiej ilości przewodników (szyn, dachów, pionochronów, linii telefonicznych etc., etc., etc.) pochłaniających energię radiową, niby wielka gąbka — musimy przyznać, że odbiór rozgłośni w mieście będzie napewno gorszy niż na wsi, jeżeli będzie wogóle możliwy.

Przesłanie zgubionych nut drogą radiową

W związku z niedawną audycją amerykańskiej radiostacji w Bostonie, której program wypełniły Sibeliusa „Narodziny ognia” w wykonaniu Bostońskiej Orkiestry Symfonicznej i męskiego chó-

ru fińskiego, zaszło bardzo ciekawe wydarzenie. Oto jedna z paczek, zawierających partytury muzyczne, wysłane przez wydawcę Sibeliusa z Lipska — nie doszła do Bostonu. W księgarniach miejscowych nie można było dostać ani jednego egzemplarza brakujących partytur. Wtedy ktoś wpadł na pomysł, uznany początkowo za żart, po tym jednak zrealizowany.

Wysłano do wydawcy depezę z prośbą o przesłanie fotografii radiowych brakujących partytur. Z Lipska, po przez Atlantyk do Nowego Yorku przesłano radiofotografię 14 stron nut, zmniejszonych tak, że 4 strony mieściły się na jednej radiofotografii wielkości 8 x 11 cali. Następnie przewieziono fotografię pociągiem do Bostonu, sфотографowano jeszcze raz i powiększono. Odbite partytury były gotowe na próbę i audycja była uratowana.

Kurs pracowników letniskowo-turystycznych

Jedną z przyczyn powodujących opóźnianie rozwoju letnisk i turystyki w Polsce, jest brak fachowych pracowników i organizatorów w licznych już dzisiaj regionach letniskowych i turystycznych naszego kraju. Aby temu zaradzić rozpoczął Związek Powiatów systematyczne szkolenie ludzi opiekujących się przygotowaniem letnisk i stacji turystycznych do ruchu obcych. Dla takich pracowników w gromadach, gminach i powiatach oraz dla pracowników związków letniskowych zorganizowano w Krakowie, jako najwybitniejszym centrum turystyki Polski, pierwszy ogólnopolski kurs samorządowych referentów letniskowo-turystycznych. Otwarcie kursu nastąpiło 14 b. m.

Program kursu obejmuje 30 godzin wykładów, które wygłoszą wybitni spe-

cjaliści, szereg zwiedzających i pokazów wreszcie 2-dniową wycieczkę autobusową trasą: Kraków — Myślenice — Mszana Dolna — Rabka — Maków — Żywiec — Istebna — Wisła — Ustroń — porąbka — Andrychów.

Przy organizowaniu kursu udzielił swej pomocy Urząd Wojewódzki Krakowski, Związek Letniskowy w Krakowie i Studium Turyzmu U. J. Ministerstwo Komunikacji przyznało uczestnikom kursu prawo bezpłatnego powrotu do miejsc stałego zamieszkania.

Fakt zorganizowania kursu i jego program wzbudził szerokie zainteresowanie, czego dowodem są zgłoszenia z najdalszych nawet regionów letniskowo-turystycznych (Wileńszczyzna, Polesie, Pojezierze Augustowsko-Suwalskie, Pomorze itd.).

Pośrednictwo pracy

POMOCNIK SEKRETARZA gminnego z pow. stołpeckiego, pragnie zamienić swoje stanowisko na równorzędne w innym powiecie. Zgłoszenia kierować do Związku, powołując się na znak App-3/15.

*

ZAMIANA. I pomocnik (w XII grupie szczebel c), w gminie jednego z podstołecznych powiatów — w obrębie okręgu przemysłowego — pragnie ze względów rodzinnych zamienić się z kolegą na terenie wojew. lubelskiego lub poleskiego.

Zgłoszenia należy kierować do Redakcji „Pracownika Samorządowego” dla P. J.

Zarząd Gminy HEL w Jastarni,
poczta Jastarnia, pow. morski
ogłasza

KONKURS

na stanowisko kontrolera

sanitarnego i żywnościowego.

Od kandydata wymagane jest:

1) wykształcenie średnie oraz ukończenie kursów dla kontrolerów zakończonych egzaminem przy P. Z. H. w Warszawie,

2) obywatelstwo polskie,

3) świadectwo zdrowia,

4) wyznanie rzymsko-katolickie.

Do stanowiska przywiązane są pobory ryczałtowe w kwocie 200 zł oraz zwrot kosztów podróży, przy pełnieniu obowiązków kontrolera w gminie.

Podania z uwierzytelnionymi odpisa-

mi świadectw i własnoręcznie napisanym życiorysem należy kierować do Zarządu Gminnego w Jastarni w terminie do dnia 31 marca 1938 r.

Stanowisko do objęcia od zaraz.

Wójt (—) Stemalszczyk

Zarząd Miejski w JAWOROWIE

ogłasza

KONKURS

na stanowisko sekretarza.

Stanowisko do objęcia od zaraz.

Warunki: 1) obywatelstwo polskie, 2) wykształcenie prawnicze, 3) 2-letnia praktyka w samorządzie i 4) nieprzekroczony 40 rok życia.

W razie zaangażowania zostanie z kandydatem zawarta umowa na rok z prawem 3-miesięcznego wypowiedzenia.

Podania z załącznikami należy nadsyłać do dnia 15 kwietnia 1938 r.

Burmistrz (—) Tadeusz Neff

Wydział Powiatowy w Nieświeżu

ogłasza

KONKURS

na stanowisko

kierownika rachuby

Wydziału Powiatowego.

Warunki:

1) obywatelstwo polskie i nieprzekroczony wiek 45 lat,

2) wykształcenie wyższe lub średnie handlowe,

3) co najmniej 3-letnia samodzielna praca w samorządzie w dziale budżetowo-rachunkowym.

Uposażenie w okresie próbnym według VIII st. sl. — po zakończeniu okresu próbnego — wg VII st. sl. pracowników samorządowych.

Termin składania podań do dnia 1 kwietnia 1938 r.

Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

w/z przew. Wydz. Pow. w Nieświeżu
za starostę (—) Wł. Górski

Wycinki prasowe

Kto pragnie lub musi wszystko wiedzieć co pisze cała prasa o nim lub o osobach i sprawach, które go z jakichkolwiek względów interesują, abonuje wycinki z artykułami i wiadomościami w potrzebnym dlań zakresie z całej prasy.

W Polsce istnieje jedno od lat 15 biuro wycinków. Prowadzi je agencja „Informacja Prasowa Polska” w Warszawie, ul. Bracka Nr 5 (tel. 9.41-53).

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Warszawa, Al. Jerozolimska Nr 85. Telefon Nr 7.26-19
Konto czekowe w PKO. Nr 4.601

Prenumerata: roczna 10 zł, kwart. 2.50. Członkowie Związku opłacający regularnie składki, otrzymują „Pracow. Samorz.” bezpłatnie.

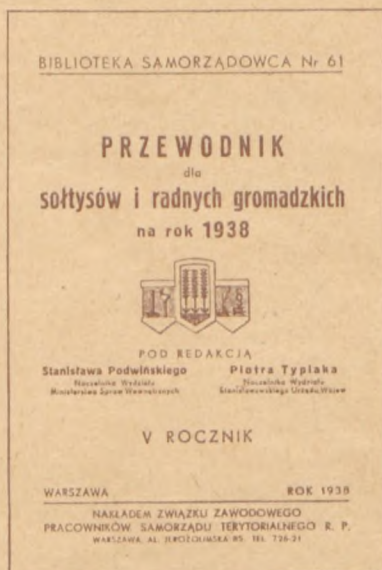
Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA: 1 str. — 250 zł; 1/2 str. — 130 zł; 1/3 str. — 90 zł;
1/4 str. — 70 zł; 1/6 str. — 50 zł; 1/8 str. — 40 zł; 1/9 str. — 30 zł.
Ogłoszenia konkursów, nadesłane przez instytucje komunalne wprost do Administracji: 1/2 str. — 80 zł; 1/4 str. — 40 zł;
1/6 str. — 30 zł; 1/9 str. — 20 zł

Wydawca: Związek Zaw. Prac. Samorz. Teryt. R. P.

Redaktor: BRONISŁAW JANOWSKI

Wszyscy o tym wiedzą, że Przewodnik dla sołtysów i radnych gromadzkich na rok 1938



Jest niezbędnym podręcznikiem w każdej gromadzie

Do obowiązków Panów Wójtów i Sekretarzy Gmin należy
Przypasywanie sołtysów i radnych gromadzkich do pracy
samorządowej

Należyte instruowanie sołtysów o ciążących na nich obowiązkach
i zadaniach

Obowiązek ten łatwiej będzie wypełnić umożliwiając sołtysom
i radnym gromadzkim korzystanie z literatury samorządowej

Zamawiajcie więc „Przewodnika” w Składnicy Zw. Prac. Sam. Ter.

Kosztuje tylko 80 gr.

ZALESIANIE NIEUŻYTKÓW

Nakładem Związku Zawod. Pracow. Samorządu Terytorialnego R. P.

wydana została broszura pt.

ZALESIANIE NIEUŻYTKÓW

zawierająca zbiór przepisów
regulujących,
tę ważną dla wsi sprawę

Ponadto broszura zawiera:

Terminarz czynności

Wzory pism

Wykaz obwodów ochrony lasów

oraz ostatnio wydany okólnik Ministerstwa Rolnictwa
i Reform Rolnych.

Broszura kosztuje tylko 70 gr plus koszty przesyłki

Zamówienia należy nadsyłać **do SKŁADNICY ZWIĄZKU, Warszawa, Al. Jerozolimska 85**

BIBLIOTEKA SAMORZĄDOWCA Nr 63

ZALESIANIE NIEUŻYTKÓW

USTAWA, INSTRUKCJA,
OBWODY OCHRONY LASÓW

WARSZAWA

ROK 1938

NAKŁADEM ZWIĄZKU ZAWODOWEGO
PRACOWNIKÓW SAMORZĄDU TERYTORIALNEGO R. P.
WARSZAWA, AL. JEROZOLIMSKA Nr 85. TEL. 726-21

czos, 19951/20/6

DRUKARNIA
ZWIĄZKU ZAWODOWEGO
PRACOW. SAMORZ. TERYT. R. P.
W-WA, AL. JEROZOLIMSKA 85
TELEFON Nr 7-26-23